BIULETYN
ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI
ZÁPADO—SLOVANSKY VESTNIK
WEST—SLAVONIC BULLETIN

Nr. 3, Rok. II 1941 Sixpence

TREŚĆ—ČTĚTE

IDEE PRZECIW ZBRODNI

Wiosna 1941 r. znaczona będzie nową falą pochodu niemieckiego ku krańcom Europy. Lada tydzień, lada dzień, przyjdzie nowe uderzenie niemieckie. Nowe kraje padną ofiarą. Ze stanowiska faktów jest obojętne, czy stanie się to drogą walki, czy drogą wymuszonego przepuszczenia niemieckich wojsk przez teren. Zawsze przekształci się to w zbrojną okupację, dokonaną siłą i gwałtem. Nowe narody przestaną być wolne. Nowe społeczeństwa staną się przedmiotem eksploatacji coraz bardziej bezwzględnej.

*

Rok 1941 znaczony będzie dalszym rozpraszaniem się sił niemieckich, zmuszonych do stałego obsadzania tak podbitych, jak i „zaprzyjaźnionych" krajów. Mimo wszystkich zwycięstw, mimo iż oni jeszcze wciąż mają inicjatywę, Niemcy są w sytuacji przymusowej, gdzie nie co innego, tylko zbrodniarski fatalizm zmusza ich do coraz to nowych i nowych podbojów.

Jednakże opanowanie nawet całej Europy nie uratuje Niemców przed klęską końcową. Nie zaznają oni chwili spokoju, którby pozwolił im zregenerować siły. Kończy się ich przewaga w powietrzu. Bomby będą spadać na nich coraz częściej i gęściej. Niszczone będą żywotne ośrodki Rzeszy, upadać przemysł, wzrastać będzie głód materiałów pędnych i surowców. Przy zachowaniu całej maszynerii wojennej, wytrzymałość psychiczna narodu niemieckiego, a więc i niemieckiego żołnierza, dojdzie do kresu. Poczucie beznadziejności położenia stanie się w skutkach gorsze, niż panika zaskoczenia i propaganda piątej kolumny. Wtedy zbliży się moment ostatniej i rozstrzygającej walki o wolność Europy.

*

Dla szybkiego i decydującego zwycięstwa dwie rzeczy są jednakowo niezastąpione i niezbędne. Przyjść musi miażdżące uderzenie z zewnątrz i równocześnie wybuch od wewnątrz Europy.

Pewnego dnia pod potężnym uderzeniem, idącym gdzieś z krańców Europy, popartym przez gigantyczną ofensywę lotniczą, szeregi wroga zaczną się łamać. Powstaną wówczas narody Europy, jak ona długa i szeroka. Tym razem nie pomoże teror i rozstrzeliwanie bojowników, mordowanie rzesz ludzi niewinnych za zabicie jednego Niemca lub za akt sabotażu. Barbarzyńskie represje będą tym słabsze, im większy ogarnie Niemców strach przed bliskim a straszliwym odwetem.

Gigantycznym polem bitwy będzie cała Europa. Historia nazwie tę ostatnią walkę „bitwą o Europę". Na tym polu walki podadzą sobie ręce dwie armie: podziemna armia europejska oraz podniebna i pancerna „armia odsieczy Europy". Gdy się to stanie—wróg padnie!

*

Wielkie idee przygotować muszą cios ostateczny. Wraz ze śmiertelnym ciosem militarnym, zadany być musi równocześnie i cios polityczny. Za jednym zamachem powstać musi „nowy ład wolności" w miejsce „nowego ładu teroru", zaprowadzonego przez Niemców. Sama ideowa treść tego ładu wyznaczyć musi kierunek, zwiększyć skuteczność militarnego ciosu.

Idee, gdy są wielkie naprawdę, gdy są żywe i przemawiają konkretnie, odbudowują nadwątlone siły duchowe podbitych społeczeństw, koordynują ich działanie, potęgują odwagę i zbiorową wolę walki dla wspólnego zwycięstwa.

Idee, stawiające wizję „Nowej Europy" muszą złamać

skutki niemieckiej propagandy, tak by nawet najbardziej wystraszony i głupi zobaczył w nich tylko fałsz i zgrzyt, a zaczął widzieć swoją przyszłość jasną i spokojną po nieuniknionej i bliskiej już katastrofie niemieckiej.

I odwrotnie. Niech niemiecki żołnierz i każdy dzisiejszy obywatel Rzeszy wie, że gdzieby się nie ukrył, jeśli będzie winien zbrodni, wszędzie dosięgnie go ręka sprawiedliwości. Sprawiedliwość tę uosabiać zaś będzie po wojnie nie żadne niemrawe i półfikcyjne porozumienie wszystkich państw i państewek, lecz zwarta i wyposażona w środki wykonawcze organizacja, ongiś podbitych i gnębionych, lecz jutro zwycięskich, Narodów Zachodniej i Środkowej Europy.

Obałamucony i wynaturzony przez germanizację Słowianin wschodnich dzielnic dzisiejszej Rzeszy niech wie, że przegrana sprawa niemiecka nie jest jego sprawą, że po wojnie najprawdopodobniej siedziba jego znajdzie się poza obrębem Germanii. Tym lepiej będzie dla niego, im szybciej przestanie on być janczarem i im wcześniej przestanie walczyć przeciw pobratymcom przy boku oprawców jego własnych przodków.

Niech wie Węgier i Rumun oraz inny obywatel „dobrowolnego" członka „osi", że i jego kraj nie będzie wyłączony z organizacji Europy. Niech jednak równocześnie wie i o tym, że „nowy ład wolności" będzie w poważnej mierze uwzględniał zasługi położone przez każdy naród dla sprawy wolności. Wolność bowiem jest tylko wtedy wolnością prawdziwą i twórczą, gdy prawa tak jednostki, jak i grupy określane są na podstawie wykazanych przez nie wartości moralnych.

Gdy zaś świadomość ostatecznego zwycięstwa i wizja „Nowej Europy" obejmie całą Europę, nie wiele pomoże militarna potęga niemiecka, oparta o niezmierzone zasoby czołgów, armat, karabinów i pocisków. Żołnierzy ich ogarnie demoralizacja i panika wobec widma moralnej konsolidacji wszystkich podbitych ludów Europy, gotujących się pod ziemią do wspólnej rozprawy ostatecznej ze wspólnym wrogiem, dążących do jednego celu, mających wspólny ideał Europy powojennej.

Wtedy dobrze wymierzony cios militarny da zwycięstwo pewne, szybkie, bez większych strat w ludziach, bez dania możliwości uciekającemu wrogowi dokonania zniszczeń.

*

Propagując dziś ideę zjednoczenia Słowian Zachodnich i Południowych, równocześnie z ideą nowej organizacji Europy na trwałych i naturalnych podstawach, pracujemy i na rzecz przyszłego pokoju i dla efektywnego zwycięstwa. Zwycięstwo to trzeba wszechstronnie wypracować, a obecna wojna jest nie tylko starciem orężnym.

Po zniszczeniu niszczycieli świata, chcemy stworzyć społeczeństwo twórców, które wykaże, że wielkie idee sa w dziejach siłą największą, i że prawdziwa wielkość jest tam, gdzie idee, a nie skrwawione miecze torują drogę do lepszej przyszłości!

KAPITULACJA BUŁGARSKA

Z dniem 1 marca 1941 r. niezależne Państwo Bułgarskie przestało istnieć.

W ciągu 63 lat niepodległego bytu państwa, trzykrotnie niemiecka dynastia, wbrew najistotniejszym interesom i wbrew woli narodu bułgarskiego, poddała Bułgarię woli Niemiec, zdradziła sprawę słowiańską.

W latach 1913 i 1915 car Ferdynand uderzył w Serbię, która walczyła pod hasłem wyzwolenia wszystkich Południowych Słowian. W roku 1941 syn Ferdynanda, car Borys, przyłączył w sposób perfidny Bułgarię do państw „osi", zmierzających do zupełnego zniszczenia całej Słowiańszczyzny Zachodniej i do likwidacji demokracji w Europie.

Kapitulacja bułgarska stawia Jugosławię w położeniu prawie że bez wyjścia. Osaczona ze wszystkich stron przez wrogów, posiadających niezmierną, i liczebną i techniczną przewagę, Jugosławia, jeśli skapituluje również, nie będzie to dla niej hańbą; jeśliby zaś walczyła, byłby to szczyt heroizmu. Ramię przy ramieniu z Bułgarią walczyłaby Jugosławia na pewno. Jakżeby inaczej wyglądała obecna sytuacja, gdyby Jugosławia z Bułgarią tworzyła już teraz jedno wielkie państwo. Fatalnie zemściła się zgoda zwycięzców z 1918 r. na pozostawienie Bułgarii jej dynastii i odrębności państwowej.

Lud bułgarski nie ponosi jednak odpowiedzialności za progermańską politykę swego rządu. Głębokie poczucie solidarności słowiańskiej, gorące pragnienie zjednoczenia wszystkich Słowian południowych oraz szczery demokratyzm bułgarskich warstw ludowych, stanowiących ponad 80% narodu, są zbyt znane, abyśmy mogli wątpić w jego uczuciowe związanie ze sprawą, która jest nasza.

Cała odpowiedzialność spada na dynastię i na warstwę kierowniczą, ktorą sobie dynastia wychowała już od dwu pokoleń w duchu progermańskim dla podpory tronu. Oni to, a nie naród, ciągnęli z ubogiego państwa największe korzyści. Oni też opierali się najsilniej idei zjednoczenia Bułgarii z Jugosławią.

Niezależne państwo Bułgarskie skończyło się i więcej nie powstanie. Okazało się bowiem zbyt dobitnie—co głosili od lat wielu, prawdziwi, tak bułgarscy jak i serbscy patrioci—że bałkańscy Słowianie nie mogą tworzyć dwu organizmów państwowych.

Kapitulacja bułgarska, którą przewidywaliśmy oddawna, jest faktem dramatycznym, ale nie tragedią. Nie wpłynie ona na ostateczny wynik wojny. Lud bułgarski jeszcze w tej wojnie obróci oręż swój przeciw Niemcom. Koniec niezależnego państwa pozwoli zaś wreszcie rozwiązać węzeł, którym Bułgarzy związali się przed 63 laty, ku swemu własnemu nieszczęściu. Otwiera się nareszcie droga do pełnego zjednoczenia wszystkich Słowian bałkańskich w jedno wielkie państwo Południowo-Słowiańskie. Powstanie ono z końcem wojny, a w utworzeniu go weźmie udział i naród bułgarski, zgodnie z interesami całej Słowiańszczyzny i całej Wolnej Europy.

Dzień 1 marca 1941 r. jest dniem dla nas smutnym, ale i radosnym zarazem. Z tym dniem witamy początek narodzin Wielkiej Jugosławii!

ZWIAZEK POLITYCZNY NARODÓW EUROPY ŚRODKOWEJ

I. Konieczne cele wojny

Wojna obecna, która się zaczęła o Polskę, nie jest wojną o Polskę, nie jest nawet wojną o Europę, jest wojną o to, czym będzie cały świat przez następne stulecia.

Cele, które sobie stawiamy w tej wojnie, nie mogą być tylko celami naszymi, celami Polaków, Czechów i Słowaków, mimo że w pierwszym rzędzie o nasze wyzwolenie z pod najcięższej tyranii toczy się ta wojna. Nasze cele muszą się stać częścią celów walczącej o wolność Europy. Nasze koncepcje urządzenia życia po wojnie muszą się najściślej wiązać z koncepcjami ogólno-europejskimi; muszą być częścią ogólnego planu lepszego urządzenia świata.

Po likwidacji największych nieprawości, zabezpieczony musi być trwały pokój europejski i światowy; umożliwiona być musi szeroka wymiana wartości kulturalnych i cywilizacyjnych pomiędzy narodami. Jedynie to może gwarantować postęp ludzkości.

To są te ideały ogólnoludzkie, które przyświecać muszą wszystkim naszym czynom narówni z ideałami narodowymi i ponadnarodowymi, które nas prowadzą, gdy walczymy o samo istnienie, o wolność i o wielkość naszego własnego plemienia.

★

Europa jest tą częścią świata, która od stuleci stanowiła jedno z głównych zarzewi wojen. Ma ona najbardziej powikłane stosunki międzynarodowe. Europa jest jeszcze wciąż, pomimo pewnych pozorów negatywnych, najbardziej prężną i dynamiczną częścią świata. Od niej zależy w największym stopniu utrzymanie pokoju na wszystkich kontynentach. Dziś, gdyby panowała wewnętrzna harmonia europejska, nie byłoby wogóle warunków dla poważniejszych wojen w całym świecie. Jutro, ona jedna, skonsolidowana wewnętrznie, będzie zdolna powstrzymać parcie narastającego imperializmu Azjatów.

Warunki uzyskania trwałego porządku światowego są raczej proste. Konieczne, a zasadnicze zmiany nie wykraczają prawie poza nasz kontynent. W innych częściach świata trzeba będzie dokonać tylko stosunkowo nieznacznych poprawek politycznych, aby zapewnić trwałą stabilizację stosunków, a przy tym należyte warunki międzynarodowego rozwoju.

Jako naczelne hasło Aliantów pozostanie zawsze, obok bojowego hasła, ,, walki o istnienie i o wolność "— konstruktywne hasło ,, nowej organizacji Europy " !

★

Bardzo różne mogą być drogi prowadzące do jednego i tego samego celu. Podobnie też może być wiele sposobów zorganizowania Europy. Uważamy jednak, że koniecznością jest powstanie w Europie większych, ponadnarodowych organizmów państwowych.

Samo stworzenie takiej ponadnarodowej organizacji może być dokonane wedle dwu przeciwstawnych sobie koncepcji, którymi są: koncepcja mechanistyczna i koncepcja organiczna zrzeszania szeregu państw i narodów w trwały związek. Tym przeciwstawnym koncepcjom ustrojowym odpowiadają poniekąd przeciwstawne metody realizacyjne: rewolucyjna i ewolucyjna droga wiązania narodów. Która zaś z tych koncepcji ustrojowych i która z dróg realizacyjnych jest lepsza, na to najlepszą odpowiedź dają doświadczenia historii.

Mechanistyczna metoda organizowania narodów europejskich jest dobrze znana z okresu po pierwszej Wielkiej Wojnie, z doświadczeń Ligi Narodów, która dała się poznać niestety nie z najlepszej strony. Była ona typowym mechanistycznym zlepkiem wielkiej liczby całkowicie suwerennych państw, które, poza pięknymi i nierealnymi hasłami, nic nie wiązało. Przeciwnie, państwa te miały wiele ostrych przeciwieństw o wielowiekowej nieraz tradycji. Stwierdzić trzeba, że Liga Narodów nie wytrzymała próby życia. Nie dokonała ona międzynarodowego zbliżenia, czego od niej oczekiwano. Nie zapobiegła ani jednej wojnie, prowadzonej dla celów zaborczych przez jej członków.

Rewolucyjną drogę organizowania politycznej jedności międzynarodowej zademonstrowała Rosja Sowiecka. Znowu stwierdzić trzeba, że, ani na wewnątrz, metoda ta nie dała poszczególnym już zjednoczonym narodom szczęścia, ani też nie stała się atrakcyjna dla ,, niezrzeszonych ". Narody stojące poza Związkiem Sowieckim ,, zapraszane " do komunistycznej międzynarodówki, albo broniły się przed nią zaciekle, albo też ustępowały, ale tylko pod bezwzględną przemocą. Idea rewolucyjnego tworzenia nowego porządku międzynarodowego nie wykroczyła dotąd poza obszar dawnego Imperium Rosyjskiego.

Organiczna metoda tworzenia nadrzędnej wspólnoty narodów opiera się na zasadzie spajania narodów największą ilością, o ile możności dobrowolnych, wiązań. Gdyby nawet w początkowym okresie łączenie to miało charakter narzucony, przymus ten nie może być stały. Przeciwnie, powinien on posiadać tendencję do przekształcenia się w miarę czasu, w naturalne i dobrowolne więzy krwi, tradycji bądź interesu.

Z okresu po pierwszej Wielkiej Wojnie posiadamy parę, niewielkich wprawdzie, ale pięknych przykładów organicznych związków kilku narodów: Republika Czechosłowacka i Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, późniejsza Jugosławia. Zjednoczone w tych państwach narody łączyły bynajmniej nie sztuczne kombinacje, lecz ściśle więzy plemienne, oraz na tym oparta wspólnota interesów. Mimo tragicznego upadku Czechosłowacji, trzeba stwierdzić, że właściwie obie te nadnarodowe organizacje wytrzymały próbę życia. Jugosławia zawdzięcza swą dotychczasową niepodległość przedewszystkim jedności trzech małych narodów. Czechosławacja, mimo że cały kraj znajduje się

pod okupacją, posiada dziś rząd czechosłowacki, reprezentujący oba narody, czeski i słowacki, a ideę wspólnego państwa uznają nawet autonomiści słowaccy.

Wyższe formy organicznej konstrukcji nadnarodowej mogą powstać tylko drogą ewolucyjną. Tak powstała federacja szwajcarska, która zresztą ze względu na swój niewielki obszar i specyficzny charakter geograficzny nie może być traktowana jako przykład typowy. Tak powstała również „ Wspólnota Narodów Brytyjskich ".

Droga ewolucyjna nie koniecznie oznacza rozwój pewnego ustroju politycznego przez stulecia, w taki sposób, jak powstało Imperium Brytyjskie. Droga ewolucyjna w systemie ustrojowym organicznym może polegać również na powstaniu w krótkim okresie czasu wielkiej organizacji ponadnarodowej, w kilku etapach. Zrazu powstać mogą mniejsze organizacje, wiążące ze sobą najbliższe sobie narody. Następnie, w oparciu o te związki, powstają wielkie układy, obejmujące znaczniejsze części kontynentu. Te ostatnie, drogą porozumień, stwarzają wiązania o skali wszechświatowej.

★

Organiczna koncepcja tworzenia nadnarodowych wspólnot wiąże się z szeregiem warunków, bez dopełnienia których nie może być mowy o naturalnych i trwałych więzach politycznych. Najważniejsze z nich są : zapewnienie wolności życia narodowego dla każdego ze zrzeszonych społeczeństw ; usunięcie najbardziej rażących krzywd i niesprawiedliwości ; zbieżność politycznych i materialnych interesów wobec innych układów państwowych ; geopolityczny sens zrzeszenia, czyli objęcie przez nie jakiejś jednej lub kilku całości geograficznych, w możliwie korzystnych granicach naturalnych ; istnienie w ramach zrzeszenia wyraźnego ośrodka siły, możliwie w gospodarczym i w politycznym sensie ; a wreszcie—istnienie zewnętrznej równowagi, czyli że dane zrzeszenie musi pozostawać w dostatecznie korzystnym stosunku siły militarno-politycznej wobec swych najsilniejszych sąsiadów.

Oczywiście, że osiągnięcie odrazu takiego stanu, w którym spełnione byłyby wszystkie powyższe warunki, wydaje się bardzo trudne. Nie powinno to nas jednak zrażać. Po pierwsze—ideał nie koniecznie musi być osiągnięty odrazu. Układ o mniejszym stopniu doskonałości też może odegrać bardzo pożyteczną rolę dla zrzeszonych narodów i dla świata. Tylko tyle, że w takim wypadku będą odpowiednio mniejsze gwarancje trwałości tego związku i mniejsza jego odporność na wstrząsy. Po drugie—jak się to okaże w dalszych rozważaniach—nie będzie wcale rzeczą niemożliwą stworzyć w naszej części Europy układ bardzo bliski do spełnienia idealnych warunków.

★

Trwały pokój Europy, a tym samym i całego świata, zależy w pierwszym rzędzie od racjonalnego zorganizowania wszystkich narodów europejskich, posiadających szczere zamiłowanie do pracy pokojowej. Przedewszystkim jednak musimy silnie zorganizować tę część Europy, w której sami żyjemy, a której podział na liczne małe państwa i słaba konsolidacja, narażały przez wieki na nieustające gwałty i napaści.

Wojny europejskie muszą się raz wreszcie skończyć, w przeciwnym bowiem razie kulturze Europejskiej grozi zagłada.

Chcemy jednak wierzyć, że nie nadszedł koniec Europy, i że przez długie jeszcze stulecia Europa przodować będzie Światu w rozwoju cywilizacji i kultury. Zdrowe instynkty zwyciężą barbarzyństwo i dzikość, a twórcze siły przełamią kryzys moralny i marazm, szerzące się wśród wielu europejskich społeczeństw. Jeszcze nie wyschło życiodajne źródło twórczej kultury aryjskiej, zapoczątkowanej tak wspaniale przez starożytnych Hellenów.

II. Organiczna koncepcja organizacji Europy i jej naturalne podstawy

Koncepcja Paneuropy jest koncepcją typowo mechanistyczną, absolutnie niedojrzałą w świadomości narodów. Koncepcja ta, w razie jej zrealizowania po wojnie, byłaby pozatem głęboko niesprawiedliwa. Wiązałaby we wspólnych ramach wszystkie narody, niezależnie od ich postępowania aż do czasów ostatnich ; stawiałaby obok siebie na równych prawach narody pobite i zwycięskie, narody winne najstraszliwszych międzynarodowych zbrodni, obok narodów, które właśnie z winy tych ostatnich przeszły okropne cierpienia. Utrudniałoby to również niezmiernie naprawienie wyrządzonych przez Niemców krzywd, co przecież nie może polegać tylko na jednorazowej zmianie granic, z dodatkiem ewentualnych odszkodowań, lecz stanowić musi wieloletni proces likwidacji niemczyzny na wielkich obszarach, bezprawnie przez nich kiedyś zagarniętych. Musi się także odbyć proces gruntownego przekształcenia psychiki niemieckiej. To się nie da uskutecznić jeśli naród niemiecki będzie korzystał z pełnego równouprawnienia.

Mechanistycznej koncepcji Paneuropy przeciwstawiamy koncepcję międzynarodowych zrzeszeń regionalnych, mających cechy związków organicznych.

Wyłączając z nadrzędnej organizacji ponadnarodowej i ponadpaństwowej na dłuższy okres oba państwa „ osi ", widzimy po wojnie dwa zasadnicze ugrupowania narodów europejskich, jedno na zachód, drugie na wschód od osi Berlin-Rzym : ugrupowanie zachodnio-europejskie i ugrupowanie środkowo-europejskie.

Każde z tych ugrupowań ma rację bytu nie tylko ze stanowiska obecnej chwili dziejowej, lecz posiada również głęboki sens geopolityczny. Każde z nich w bardzo wysokim stopniu odpowiada założeniom, uczynionym uprzednio dla organicznej koncepcji wiązania narodów w nadrzędne formy ustrojowe.

Wszystkie prawie narody, które miałyby wchodzić w oba te ugrupowania, bądź już zostały przez Niemcy i Italię bezpośrednio skrzywdzone, bądź też żyją dziś pod niemiecko-włoskim terorem. Na zachodzie Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Norwegia, Dania, na wschodzie Polska, Czechosłowacja, Grecja, Rumunia, Jugosławia—mają z „ osią " ciężkie rozrachunki. W wyniku tego faktu narody, któreby miały tworzyć kadry

przyszłej organizacji Europy, łączyłaby po zwycięstwie, poza wszystkimi wspólnymi interesami, ponadto także wielka misja dokonania sądu nad światowymi zbrodniarzami, oraz dopilnowanie tego, aby gruntowne przekształcenie psychiki, szczególnie Niemiec, zostało doprowadzone do końca.

★

Powojenna organizacja Europy Zachodniej nie powinna w zasadzie wchodzić w zakres naszych rozważań. To też nie mamy zamiaru wchodzić w żadne szczegóły, ani też zbytnio konkretyzować w jakiej postaci widzielibyśmy, wychodząc z przesłanek logicznych, zrzeszenie państw zachodnio-europejskich. Musimy jednak założyć, że jakieś tego rodzaju zgrupowanie powstanie, i że z samych faktów geopolitycznych wyniknąć musi pewna określona rola tego związku i jego stosunek do innych państw europejskich.

Założenia te są dla naszych rozważań o tyle konieczne, że nasza własna koncepcja organizacji narodów Środkowej Europy nabiera więcej realizmu i staje się bardziej atrakcyjna, jeżeli znajdzie ona właściwy odpowiednik w Europie Zachodniej.

Jądrem zgrupowania narodów zachodnio-europejskich może być tylko Wielka Brytania. Predestynuje ją do tego w sposób naturalny wszystko: mocarstwowość na miarę światową, polityczna i militarna, jak i potęga ekonomiczna, oraz wartości moralne, które w czasie obecnej wojny ujawniły się w najwyższym zakresie. Nie inne miasto, jak wspaniale odbudowany Londyn stanie się polityczną i gospodarczą metropolią wszystkich krajów, leżących nad Atlantykiem od Nordkapu do Gibraltaru, podobnie jak już dziś bombardowany Londyn stał się, siłą faktów, polityczną centralą dla wszystkick skupionych w nim mężów stanu różnych narodowości, którzy w narodach swoich reprezentują nieugiętą wolę walki z najeźdźcą.

Będzie rzeczą najzupełniej logiczną i zgodną z ich najżywotniejszymi interesami, jeśli po wojnie, zachodnio-europejscy alianci Wielkiej Brytanii utworzą trwałe zrzeszenie państw, obejmujące: Francję, Belgię, Holandię i Norwegię, a do którego ponadto miałyby, możność i być może żywotny interes przystąpić Dania, Szwecja i Portugalia. Rozważanie takiego zrzeszenia wygląda może nieco fantastycznie. Jednakże już wielkim osiągnięciem będzie stworzenie związku politycznego, złożonego z Wielkiej Brytanii, Belgii i Holandii, pozostającego w trwałym sojuszu z Francją.

Nie chodzi nam zresztą zupełnie o strukturę wewnętrzną zachodnio-europejskiego zrzeszenia. Może ono nawet nie polegać wcale (w przeciwieństwie do koniecznej zwartości zgrupowania środkowo-europejskiego) na stwarzaniu form ponadpaństwowych. Może to być poprostu stały sojusz militarny oraz trwałe, daleko idące porozumienie gospodarcze pomiędzy Wielką Brytanią a wszystkimi wyżej wymienionymi państwami.

Najważniejszą dla nas sprawą, poza stwierdzeniem istnienia warunków sprzyjających powstaniu takiego zrzeszenia, jest uświadomienie sobie zasadniczego charakteru zachodnio-europejskiego zgrupowania narodów. Z tego bowiem wynikną i dla nas wnioski polityczne i ekonomiczne o znaczeniu wręcz podstawowym.

Charakter zachodnio-europejskiego zgrupowania narodów jest morsko-kolonialny. Wszystkie wyżej wymienione państwa mają szeroki dostęp do Atlantyku. Wszystkie mają wielką flotę handlową i są w ogóle niezmiernie silnie związane z morzem. Wszystkie, za wyjątkiem jednej tylko Norwegii, posiadają rozległe kolonie, które obszarem przewyższają wielokrotnie swe metropolie. Omawiana grupa państw posiada w ogóle w swym ręku prawie wszystkie kolonie świata. Jest ona w najwyższym stopniu zainteresowana w tym, aby z jednej strony kolonie te były należycie wykorzystane; po drugie—aby te kolonie utrzymać w swym ręku.

Ten niezmiernie wyrazisty charakter zachodnio-europejskiej grupy narodów narzuca im z konieczności wyrazistą linię polityki międzynarodowej. Poza względami tradycji, która ich zwiąże z nami niewątpliwie dość mocno na tle wspólnej walki, którą prowadzimy obecnie, ich stosunek do nas ukształtuje się pod wpływem interesu politycznego i gospodarczego, jaki będziemy w przyszłości dla nich przedstawiać. Dlatego jest rzeczą tak ważną z góry sobie jasno uświadomić wzajemność interesów zachodnio- i środkowo-europejskich.

★

Powojenna organizacja Europy Środkowej, o ile ma spełnić swoje zasadnicze zadania, powinna objąć te wszystkie narody środkowej Europy, położone na wschód od Niemiec i Italii, a na zachód od Rosji, których względna słabość w stosunku do zaborczych sąsiadów, była stałą zachętą do agresji i prób podbojów.

Większość zaludnienia tej części Europy stanowią Słowianie, należący do dwu wielkich grup: Słowian zachodnich i Słowian południowych. Większość ich była przed wojną zorganizowana w czterech państwach: Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Poza granicami tych państw znajdowała się jednak znaczna liczba Słowian: w Niemczech, Italii, Rumunii i na Węgrzech. Poza Słowianami, do Europy środkowej przynależą t.zw. narody naddunajskie: Węgry i Rumunia. Do środkowej Europy można zaliczyć również Albanię oraz Grecję.

Kraje Europy Środkowej tworzą dosyć wyrazisty geograficzny kompleks, oparty na trzech morzach: Bałtyku, Adriatyku i Morzu Czarnym. Jeśli uwzględnimy Grecję, czwartym morzem będzie Morze Egejskie. Poza morzami, obszar Europy środkowej ma na znacznych przestrzeniach naturalne granice górskie. Od zachodu właściwe granice środkowej Europy są bardzo wyraźne. Zaczynając od Adriatyku tworzą je Góry Karsu, Alpy Austriackie, Las Czeski i Góry Kruszcowe. Dalej ku północy granica naturalna zanika, ale narzuca się wyciągnięcie od przełomu Łaby możliwie krótkiej granicy, idącej do Bałtyku, do którego stąd w prostej linii jest zaledwie 350 km. Taka granica zachodnia pokrywa się z właściwym zasięgiem Słowian Południowych i Zachodnich. Niektórzy uważają, że naturalną zachodnią granicę Europy środkowej na północ od Gór Kruszcowych i Sudetów jest rzeka Łaba.

Jeśli można nawet zaliczyć Niemcy częściowo do środkowej Europy, to należą one do niej przedewszystkim

przez swoje terytoria zrabowane Słowianom, a które w większości będą musiały być Niemcom w wyniku tej wojny odebrane. Argumentacja Niemców, że to oni stanowią trzon środkowej Europy (Mittropa), jest całkowicie pozbawiona podstaw, a wszystkie dalsze wyprowadzane przez nich stąd wnioski mogą być wykorzystane jedynie na naszą korzyść.

Daleko płynniej przedstawiają się granice Europy środkowej od strony północno-wschodniej. Równie dobrze można uważać za geograficzną granicę ze wschodem Europy linię Niemna, Zbrucza i Prutu, jak i linię Dźwiny i Dniepru. Granica Ryska była niejako wypośrodkowaniem obu tych linii.

Pomiędzy Europą środkową a wschodnią nie ma też ostrej granicy narodowościowej. Po obu stronach mieszkają Słowianie, a przy tym na obszarach pogranicznych poszczególne narodowości Słowiańskie są bardzo pomieszane ze sobą. Najracjonalniejszym kryterium podziału pomiędzy Europą środkową a wschodnią na tych obszarach stają się w tych warunkach kryteria kulturowe.

Ogólnie biorąc, mimo pewnych płynności granicznych, Europa Środkowa, aczkolwiek nie jednolita, stanowi całość geopolityczną, bardzo nadającą się do zespolenia. Poza zewnętrzną ramą granic, wiąże ją od wewnątrz potężny układ dróg wodnych, który, poprzez Odrę, Wisłę, Dniestr i Dunaj, łączy Bałtyk z Morzem Czarnym. Olbrzymia, prawie nieprzerwana wstęga gór: Sudetów, Karpat, Alp Dalmatyńskich i Bałkanu, stanowi górski kręgosłup tego wielkiego obszaru.

Charakter środkowo-europejskiego zgrupowania narodów jest bardzo wyraźnie kontynentalny. Mimo, że omawiany obszar posiada szereg wygodnych dostępów do morza, wszystkie te wyloty wychodzą na morza zamknięte. Bezpośredniego dostępu do oceanu nie ma i nie istnieją możliwości jego uzyskania. Żadne też z państw środkowo-europejskich nie posiada kolonii.

Natomiast, zarówno obszar, jak i bogactwa naturalne Środkowej Europy są tak wielkie, że dają one wszelkie podstawy dla bardzo pomyślnego rozwoju omawianej grupy narodów.

Z drugiej strony bezpośrednie sąsiedztwo, na bardzo długiej granicy równinnej z dwoma wielkimi potęgami lądowymi, Rosją i Niemcami, narzuca środkowo-europejskiemu zgrupowaniu narodów konieczność stania się również wielką potęgą lądową. Uzyskanie stanowiska największej w Europie potęgi militarnej na lądzie, jest dla zgrupowania narodów środkowo-europejskich realną możliwością; stanowi dla nich także konieczność życiową.

★

Tak zarysowane dwa wielkie zespoły narodów europejskich będą miały wszelkie dane, po należytym zorganizowaniu się, utrzymać trwały porządek w świecie. Pozwoli im na to i ich położenie, i siła, którą powinny reprezentować.

Oba te zespoły mają też wszelkie dane, aby ich wzajemna współpraca była trwała i w miarę czasu zacieśniała się coraz bardziej. Obie te potęgi, jedna morsko-kolonialna, druga na wskroś kontynentalna, niemające ze sobą nawet najmniejszego odcinka granicy lądowej, poprostu nie mogą mieć ze sobą żadnych sporów granicznych, przez co możliwość sprzeczności interesów jest bardzo ograniczona. Reprezentują one natomiast dwa zupełnie różne typy organizmów gospodarczych, które się wzajemnie znakomicie uzupełniają. Predysponuje je to do najściślejszej współpracy.

Brak sprzeczności, wspólność interesów, jako też wspólna tradycja dwóch wielkich wojen o wolność—są najpewniejszymi gwarantami trwałości tego całego układu i jego bezwględnej wartości dla całego świata.

III. Związek Środkowo-Europejski

Związek Polityczny Narodów Środkowej Europy powinien być z jednej strony dostatecznie zwarty aby zapewnić trwałość tej organizacji oraz dostateczną siłę oporu na wypadek agresji z zewnątrz; z drugiej strony-musi on stworzyć ramy dostatecznie luźne, aby poszczególne narody Europy środkowej mogły się rozwijać swobodnie i aby możliwie ograniczyć płaszczyznę tarć i walk wewnętrznych pomiędzy narodami, mającymi silne zadrażnienia z przeszłości.

Wychodząc z powyższych przesłanek najwłaściwszą formą zorganizowania narodów środkowo-europejskich wydaje się być federacja luźna o charakterze związku państw. Najistotniejsze cechy takiego typu federacji zostały omówione w artykule p.t. „ Federacja zachodnio-słowiańska " w nr. 2 „ Biuletynu ".

Związek Polityczny Narodów Środkowej Europy lub w skrócie „ Związek Środkowo-Europejski ", składałby się z szeregu państw, w zasadzie zachowujących swoją suwerenność, jedynie ograniczając ją w zakresie spraw, w których nietylko jednolite, ale nawet wspólne występowanie na zewnątrz jest niezbędne z punktu widzenia należytego spełnienia zadań tego związku.

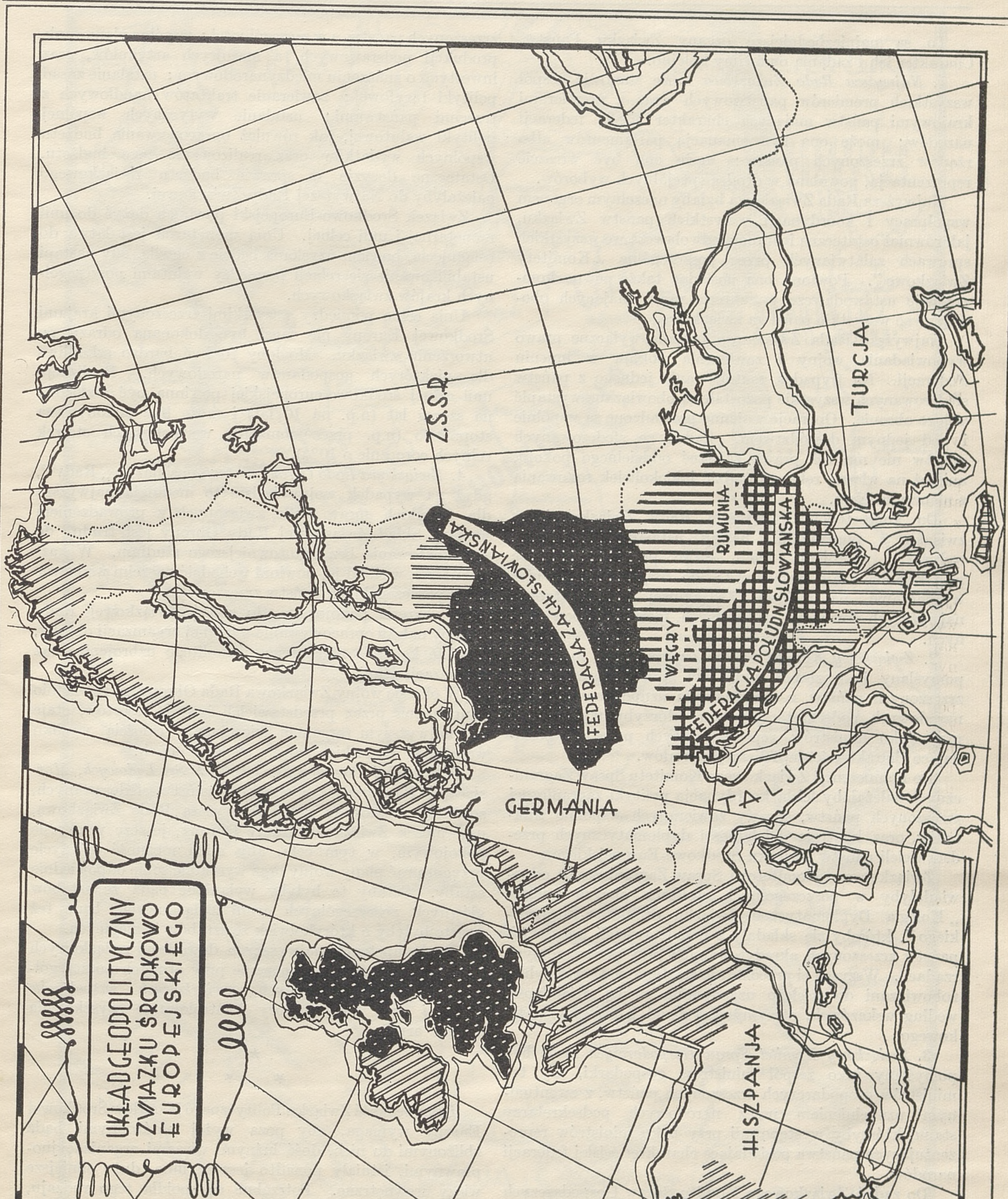
Takimi wspólnymi elementami Związku muszą być z konieczności:

(*a*) Wspólna polityka zagraniczna.
(*b*) Wspólna organizacja obrony.
(*c*) Ścisła współpraca gospodarcza, zmierzająca do unii celnej.

Ścisła współpraca, a częściowo nawet zupełna jednolitość w tych trzech zasadniczych zakresach wymaga, rzecz jasna, powstania szeregu wspólnych organów koordynacyjnych, a nawet wykonawczych i ustawodawczych. Trudno jest projektować te organy w sposób bardzo konkretny, o tyle, że możliwe są tu koncepcje bardzo różnorodne, z których każda będzie stanowiła rozwiązanie omawianego problemu. Struktura federacyjna, którą naszkicujemy poniżej, będzie miała znaczenie więcej przykładu, niż konkretnej propozycji.

Związek Środkowo-Europejski, jako związek państw suwerennych nie posiada ani wspólnej głowy państwa, ani wspólnego parlamentu, ani wspólnego rządu, natomiast mógłby posiadać następujące wspólne organy:

1. Najwyższą Radę Związkową.
2. Związkowy Komitet Spraw Zagranicznych.
3. Związkowy Komitet Spraw Gospodarczych.
4. Związkową Radę Obrony.
5. Najwyższe Dowództwa: sił lądowych, morskich i powietrznych.


UKŁAD GEOPOLITYCZNY
ZWIĄZKU ŚRODKOWO
EUROPEJSKIEGO
Z.S.S.R.
TURCJA
RUMUNIA
FEDERACJA ZACH.-SŁOWIAŃSKA
FEDERACJA POŁUDN. SŁOWIAŃSKA
WĘGRY
GERMANIA
ITALJA
HISZPANJA

To są najniezbędniejsze organy Związku Państw. Charakter ich i zadania omówimy kolejno.

1. *Najwyższa Rada Związkowa* może stanowić zespół wszystkich premierów państwowych wraz z premierami krajowymi państw mających charakter ścisłej federacji narodów; może ona być emanacją parlamentów albo rządów zrzeszonych państw; może ona być wreszcie reprezentacją, powołaną w drodze specjalnych wyborów.

Najwyższa Rada Związkowa byłaby naczelnym organem współpracy i koordynacji wszystkich państw Związku, jak również ostateczną instancją odwoławczą we wszystkich sprawach załatwianych przez poszczególne „ Komitety Związkowe ". Powinna ona posiadać także pewne kompetencje ustawodawcze w zakresie praw, mających obowiązywać wszystkie państwa związkowe.

Najwyższa Rada Związkowa posiada wyłączne prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju w imieniu Federacji. Na wypadek zaatakowania jednego z państw sfederowanych wszystkie pozostałe są obowiązane wystąpić w jego obronie. Operacje wojenne prowadzone są wspólnie i pod jednym dowództwem. Żadne ze sfederowanych państw nie ma też prawa zawrzeć oddzielnego pokoju, ani też na własną rękę prowadzić jakiekolwiek rokowania z nieprzyjacielem.

Do kompetencji Najwyższej Rady Związkowej, w związku z poprzednim, należy ustalanie liczebności, rodzaju i uzbrojenia armii, które powinny posiadać poszczególne kraje związkowe; do niej należy również wyznaczanie, na wniosek Związkowej Rady Obrony, najwyższych dowódców sił lądowych, morskich i powietrznych.

2. *Związkowy Komitet Spraw Zagranicznych* może być pomyślany jako zespół ministrów spraw zagranicznych zrzeszonych państw, z ewentualnym uzupełnieniem przez narodowych podsekretarzy stanu, którzyby występowali przy boku ministrów, reprezentujących państwa, posiadające charakter ścisłej federacji narodów.

Do kompetencji Związkowego Komitetu Spraw Zagranicznych należałaby ścisła koordynacja polityki zagranicznej zrzeszonych państw, sprawy zawieranych wspólnie traktatów, oraz kontrola działalności dyplomatycznych przedstawicieli państw Związku Środkowo-Europejskiego.

Związkowemu Komitetowi Spraw Zagranicznych odpowiadałyby w poszczególnych stolicach obcych państw „ Kolegia Dyplomatyczne Związku Środkowo-Europejskiego ", któreby się składały z przedstawicieli wszystkich państw zrzeszonych akredytowanych przy poszczególnych rządach. Wszyscy ci przedstawiciele dyplomatyczni byliby zobowiązani do ścisłego uzgadniania swojej działalności według wskazówek, otrzymywanych od Komitetu Związkowego.

3. *Związkowy Komitet Spraw Gospodarczych* może być pomyślany jako zespół ministrów gospodarki, czy też ministrów gospodarczych zrzeszonych państw, z ewentualnym uzupełnieniem przez narodowych podsekretarzy stanu, którzyby występowali przy boku ministrów reprezentujących państwa posiadające charakter ścisłej federacji narodów.

Do zadań Związkowego Komitu Spraw Gospodarczych należałaby ścisła koordynacja polityki gospodarczej zrzeszonych państw, a w szczególności: wspólne planowanie produkcji podstawowych, a masowych artykułów, oraz inwestycji o znaczeniu międzynarodowym; ustalanie zasad polityki taryfowej; zawieranie traktatów handlowych z trzecimi państwami; ustalanie wytycznych wspólnej polityki walutowej, jak również opracowywanie budżetu wspólnych wydatków oraz realizowanie tego budżetu. Ostateczne decyzje w sprawie budżetu Związkowego należałyby do Najwyższej Rady Związkowej.

Związek Środkowo-Europejski powinien dążyć do unii monetarnej i unii celnej. Unia monetarna jest łatwa do osiągnięcia, bowiem uzyskana będzie z chwilą, gdy nastąpi ustabilizowanie się relacji pomiędzy walutami poszczególnych krajów związkowych.

Unia celna pomiędzy wszystkimi zrzeszonymi krajami Środkowej Europy nie musi być dokonana odrazu po utworzeniu związku. Mogłoby to być bardzo szkodliwe dla niektórych gospodarstw narodowych. Realizacja unii celnej środkowo-europejskiej powinna być rozłożona na szereg lat (n.p. na 10 lat) i może być dokonywana stopniowo (n.p. przez obniżanie wewnętrznych stawek celnych corocznie o 10%).

4. *Związkowa Rada Obrony* dlatego nosi nazwę „ Rady ", gdyż na wypadek wojny będzie to instancja najwyższa dla wszelkich spraw ściśle związanych z prowadzeniem wojny. Skład Związkowej Rady Obrony jest trudny do zaprojektowania bez gruntowniejszego studium. W każdym razie, w skład jej powinni wchodzić naczelni wodzowie armii poszczególnych państw zrzeszonych.

W okresie pokojowym do zadań Związkowej Rady Obrony należy opracowywanie wspólnej organizacji obrony, a także kontrola należytego, jednolitego uzbrojenia oraz organizacji armii.

W okresie wojny Związkowa Rada Obrony, odpowiednio uzupełniona przez przedstawicieli innych resortów, staje się najwyższym organem kierującym całością wysiłku wojennego wszystkich państw sfederowanych.

5. *Naczelni Dowódcy Związkowych Sił Lądowych, Morskich i Powietrznych* wszystkich państw sfederowanych, zostaliby mianowani przez Najwyższą Radę Związkową, na wniosek Związkowej Rady Obrony, jeszcze w okresie pokojowym, w tym celu, aby mieli możność należycie przygotować plany wojny oraz wyszkolić sobie odpowiednie sztaby. Sztaby te byłyby wyłaniane bądź ze sztabów głównych poszczególnych armii związkowych, bądź też oparte byłyby o którykolwiek ze sztabów istniejących.

Do kompetencji najwyższych dowódców związkowych należałoby również wyznaczanie przy armiach poszczególnych państw zrzeszonych, *związkowych inspektorów armii* i przy ich pomocy kontrolowanie wyszkolenia tychże armii.

*

* *

Organiczność Związku Politycznego Narodów Środkowej Europy wymaga, aby poza wyżej omówionymi bądź zbliżonymi do nich, dość luźnymi więzami organizacyjno-prawnymi, istniały ponadto jeszcze inne, dużo silniejsze więzy wewnętrzne. Potrzebne są spoidła tego rodzaju, któreby nie dopuściły do rozbicia Związku, nawet w

ZWIĄZEK ŚRODKOWO—EUROPEJSKI



Granice przed 1914 r. —·—·—

Granice 1918-1939 r. —·—·—

Granice po 1939 r. — — — —

Granice wewnętrzne obszarów autonomicznych ....

najcięższych okolicznościach ; a także takie, któreby nie pozwoliły na ewolucyjne rozluźnienie więzi związkowych, gdyż to również postawiłoby trwałe istnienie Związku pod znakiem zapytania.

W części I artykułu niniejszego wyliczyliśmy szereg podstawowych warunków, koniecznych dla trwałości wspólnot ponadnarodowych. W stosunku do Związku Środkowo-Europejskiego wszystkie te warunki mogą być wypełnione. Związek ma możliwości uzyskania bardzo dobrych granic naturalnych, w których będzie stanowił wyraźną i zwartą całość geopolityczną. Wolność rozwoju poszczególnych narodów zapewni dostatecznie liberalna konstytucja związkowa. Również istnieje możliwość wyrównania w ramach federacji sporów granicznych oraz innych spraw spornych pomiędzy państwami związkowymi w sposób bardziej bezbolesny, niż w jakimkolwiek innym układzie, oraz uzyskanie harmonijnego współżycia narodów dawniej skłóconych, gdy się przekonają one o olbrzymich korzyściach, płynących z ich udziału w nadrzędnej organizacji.

Jednym z koniecznych warunków trwałości Związku, obejmującego większą grupę narodów, a zwłaszcza tak zróżniczkowanych, jak narody środkowej Europy, jest istnienie w nim jednego lub więcej, wewnętrznie zwartych i silnych organizmów politycznych, mogących się stać ośrodkami siły takiego zrzeszenia.

Takimi ośrodkami siły w ramach Związku Środkowo-Europejskiego mogą być tylko zespoły narodów słowiańskich, zachodnich i południowych, zorganizowanych w państwa związkowe. Do roli tej Słowianie przeznaczeni są z natury rzeczy. Oni w tym układzie są najliczniejsi. Słowiańskie kraje przodują w kulturze i cywilizacji w Środkowej Europie. Słowianie zajmują najbardziej kluczowe pozycje między Bałtykiem, Adriatykiem a Morzem Czarnym, oni panują nad głównymi węzłami dróg wodnych oraz nad najważniejszymi grzbietami górskimi Środkowej Europy. Również historia narodów słowiańskich, przepełniona walkami z największymi potęgami kontynentu, w których byli oni zawsze nieugięci i najbardziej bitni, ich przedewszystkim wyznacza do roli organizatorów i obrońców wolności ludów tej części Europy.

Poza zwartością wewnętrzną słowiańskich państw związkowych, których utworzenie można dziś przygotować, na decydujące stanowisko Słowian w Środkowej Europie wpłynie w wysokim stopniu najściślejsze współdziałanie ich wszystkich ze sobą, oparte na bliskim pokrewieństwie szczepowym oraz wspólnie wyznawanych ideach dziejotwórczych. Jeżeli ponadto zwiąże ich wspólna, nieugięta postawa wobec Niemiec i wspólna z nimi walka, jawna czy podziemna, słowiańskie ośrodki siły zostaną zcementowane ze sobą braterstwem na polu walki, w największej i najbardziej decydującej z wojen o wolność narodów Europy.

★

Związku Narodów Środkowej Europy nie przedstawiamy sobie jako prostego sfederowania wszystkich narodów i narodowości zamieszkujących tę część Europy. W pierwszym rzędzie narody słowiańskie stworzą dwa państwa związkowe : zachodnio-słowiańskie i południowo-słowiańskie. Federacja środkowo-europejska o charakterze związku państw, obejmująca wszystkie narody Środkowej Europy, zarówno słowiańskie, jak i niesłowiańskie, powstałaby dopiero w drugiej kolejności.

Związek Środkowo-Europejski złożony byłby więc z państw następujących :

1. *Federacja Zachodnio-Słowiańska* w składzie i w granicach omówionych w artykule pod powyższym tytułem w poprzednim numerze Biuletynu. To państwo stanowiłoby główne „ twarde jądro ” całego Związku Środkowo-Europejskiego, mając przypuszczalnie około 50% zaludnienia i z górą 80% przemysłu Środkowej Europy.

2. *Zjednoczenie Słowian Południowych* w takiej czy innej postaci, które powinno ściśle powiązać wszystkie cztery narody południowo-słowiańskie : Serbów, Chorwarów, Bułgarów i Słoweńców. Liczymy na to, że takie zjednoczenie zostanie dokonane w najbliższych latach. Bardzo silne, naturalne tendendencje do zjednoczenia Jugosławii i Bułgarii w jedno państwo związkowe istnieją oddawna, a zjednoczenie to w formie ścisłej federacji dałoby wszystkim narodom południowo-słowiańskim olbrzymie korzyści ; ułatwiłoby to także niezmiernie likwidację dawnych sporów granicznych.

Również ze stanowiska Słowian Zachodnich federacja południowo-słowiańska byłaby ogromnie korzystna, gdyż stworzyłaby na przeciwległym, bałkańskim krańcu Europy Środkowej, silnego i bardzo pewnego, bo naturalnego, sojusznika. Na siłę tego sojusznika składałaby się : niezmierna bitność Słowian Południowych ; zajmowanie przez nich najbardziej kluczowych pozycji Bałkanów ; fakt, że takie państwo związkowe posiadałoby 20-25% zaludnienia Środkowej Europy z bardzo wielkim przyrostem naturalnym, a także—wielkie możliwości rozwoju ekonomicznego.

Dzisiejsze granice Południowej Słowiańszczyzny wymagają pewnej korekty ze strony Italii i Niemiec. Przyłączenie Istrii z Tryjestem i Karyntii zapewniłoby naturalną granicę górską od zachodu na długiej przestrzeni, w oparciu o Alpy Austriackie, oraz dałoby możność nieskrępowanego korzystania z doskonałego portu w Tryjeście wszystkim krajom środkowo-europejskim, dla których stanowi on naturalny wylot na Adriatyk.

3. *Kraje Naddunajskie : Węgry i Rumunia* wchodzą do związku Środkowo-Europejskiego z chwilą jego powstania, nieomal automatycznie. Już teraz są one objęte przez Słowian od północy, południa i wschodu, a gdy dojdzie do ścisłego porozumienia politycznego Słowian Zachodnich i Południowych, tak Węgrzy, jak i Rumuni nie będą mogli uchylić się od przystąpienia do tworzonej przez nich organizacji.

Zresztą, przez cały nieomal przeciąg swojej historii Wołosi i Mołdawianie stale należeli do jakiegoś większego układu politycznego i nigdy z tym nie walczyli, zaś Węgrzy od 300 lat byli związani dobrowolnie z Cesarstwem Austriackim. Oba te narody, odzyskawszy wreszcie samodzielność, już przy pierwszej okazji poddały się najsilniejszemu chwilowo na kontynencie państwu niemieckiemu, nawet nie próbując stawiania oporu.

Oba omawiane narody mają z drugiej strony wszelki interes aby wejść do projektowanego związku politycznego.

W ramach tego związku znajdą one wreszcie upragniony zupełny spokój, przy pełnej możności swobodnego rozwoju narodowego i przy dobrych warunkach gospodarczych.

Słowianie z samej swojej natury dają Rumunom i Węgrom największe szanse, że nie będą się starali ich uczestnictwa w związku przekształcić w niewolę. Przeciwnie, oba omawiane narody mogą od Słowian, tak Południowych, jak Zachodnich, uzyskać wszelkie zapewnienia, że ich wewnętrzna wolność będzie w pełni uszanowana. Nie ma najmniejszych powodów do przypuszczania, aby przy zachowaniu przez Węgry i Rumunię pełnej lojalności dla Związku, dane im gwarancje miały być kiedykolwiek niedotrzymane.

Sprawa sporu granicznego pomiędzy Węgrami a Rumunią o Siedmiogród powinna być rozwiązana w sposób możliwie sprawiedliwy dla obu stron. Zagadnienie to jest jednak bardzo skomplikowane ze względu na pomieszanie różnych narodowości, wśród których, poza Węgrami i Rumunami, znajdują się w znacznej liczbie Niemcy, jak też ze względu na charakter geograficzny Siedmiogrodu. Wynika stąd możliwość bardzo różnorodnych rozwiązań.

Ustalenie ostatecznej granicy pomiędzy Węgrami a Rumunią powinno zależeć również w bardzo wysokim stopniu i od tego, jak oba te narody zachowają się w dalszym ciągu obecnej wojny; czy zechcą, gdy będą miały po temu sposobność, obrócić oręż swój przeciw Niemcom i nie bacząc na ryzyko, stanąć przy naszym boku w decydującym momencie walki o nasze istnienie.

Węgrzy mają szereg terytorialnych kwestii spornych ze swymi słowiańskimi sąsiadami. Sprawy te sięgają w odległą przeszłość, a genezą ich jest fakt podboju terytoriów słowiańskich przez Madziarów, gdy się oni wbili klinem pomiędzy Słowian zachodnich a południowych, i oddzielili ich od siebie. Nie sądzimy aby z tego faktu musiała wynikać koniecznie wieczna walka pomiędzy Węgrami a otaczającymi ich narodami słowiańskimi.

Chcemy wierzyć, że Węgrzy, których wiekowa przyjaźń dla Polski jest dobrze znana, jak też i Rumuni, zrozumieją, że ich najpiękniejszą misją na dalszy ciąg dziejów jest stać się pomostem i cementem łączącym dwie potężne słowiańskie bryły, pragnące się zbliżyć i zespolić, nie dla gwałtu i rozboju, lecz tylko dla własnego i cudzego dobra.

4. *Inne Kraje* sąsiednie miałyby możność przystąpić do Związku Środkowo-Europejskiego dobrowolnie, zachęcone niewątpliwymi olbrzymimi korzyściami, które będzie on dawał swoim członkom.

W pierwszym rzędzie dotyczy to *Grecji*, która jest naturalnym zakończeniem strefy środkowo-europejskiej od południa. Wejście Grecji do Związku Środkowo-Europejskiego jest szczególnie pożądane z uwagi na rozwiązanie w ten sposób sprawy swobodnego dostępu Słowian Południowych do morza Egejskiego. Grecja jest oddawna związana licznymi przyjaznymi więzami z Jugosławią, a heroiczna postawa obecna uczyniła Greków naszymi aliantami w najbardziej decydującym dla nas momencie historii.

Wymienione w punktach 1-3 państwa, stanowiące główne składniki Związku Środkowo-Europejskiego, według statystyki przedwojennej miały 100,0 milj. mieszkańców i 1.264 tys. km ^{2} powierzchni. Zakładając, że w wyniku obecnej wojny zostaną dokonane proponowane zmiany granic w stosunku do Niemiec i Italii: na korzyść Federacji Zachodnio-Słowiańskiej przez włączenie „Ziem Zachodnich", oraz na korzyść Wielkiej Jugosławii, przez włączenie do niej Karyntii i Istrii z Tryjestem—Związek Środkowo-Europejski miałby 113,5 milj. mieszkańców i około 1.414 tys. km ^{2} obszaru. Przy zaliczeniu jeszcze do tego Grecji wraz z Albanią, Związek osiągnąłby 121,5 milj. mieszkańców i 1.512 tys. km ^{2} obszaru.

Wymieniona liczba mieszkańców oraz obszar postawiłyby Związek Środkowo-Europejski zaraz na drugim miejscu po Związku Sowieckim na kontynencie Europy. W układzie światowym Związek ten zająłby miejsce szóste po Imperium Brytyjskiem, Chinach, Rosji, Stanach Zjednoczonych i Imperium Japońskim.

Ujęcie całości Związku w silne zewnętrzne ramy z północy i południa przez dwa wielkie bloki narodów Słowiańskich, związanych ze sobą bardzo ściśle, stanowić będzie najważniejszy czynnik organiczności Związku, oraz najlepszą gwarancję jego wewnętrznej spoistości i jego odporności na zewnątrz. Będzie to jednocześnie najpiękniejszy polityczny wyraz dziejotwórczej idei słowiańskiej!

*

* *

Gospodarczy sens Związku Politycznego Narodów Środkowo-Europejskich jest bezsporny. Trzeba go jednak w tym miejscu szczególnie uwypuklić. Wspólność interesów materialnych jest jednym z najsilniejszych wiązań spajających ze sobą narody w wyższe formy współżycia; ona w wysokim stopniu łagodzi dolegliwości pochodzące z wyrzeczenia się pewnych indywidualnych ambicji narodowych oraz pewnych atrybutów pełnej suwerenności.

Gospodarczy sens Związku Środkowo-Europejskiego daje się rozpatrzyć przedewszystkim z tego punktu widzenia, że wyżej wymienione kraje razem wzięte stanowić mogą pewną całość, sharmonizowaną w stopniu jeszcze wyższym niż same kraje Federacji Zachodnio-Słowiańskiej.

Fakt, że wszystkie kraje Środkowej Europy tworzą bardzo harmonijną całość gospodarczą, widoczny jest już z samego przeanalizowania mapy. Wskazuje ona przedewszystkim na możliwość stworzenia znakomitej sieci dróg wodnych, w oparciu o Wisłę, Odrę i Dunaj, poprzez które można połączyć wszystkie bez wyjątku kraje związkowe.

Obserwacja mapy Środkowej Europy nasuwa także wniosek, że taki Związek miałby szczególnie korzystne warunki wytwórczości rolniczej, dzięki swojemu rozłożeniu na różnych szerokościach geograficznych, oraz dzięki korzystnemu ukształtowaniu terenu.

W ramach Związku, idąc z północy na południe, widzimy trzy wielkie pasy nadające się do trzech głównych typów upraw: pierwszy pas, północny, stanowiący terytoria Słowian Zachodnich. Jest to typowy pas upraw okopowych i hodowli ze względu na gatunki gleby, znaczną wilgotność i umiarkowany klimat. Drugi pas, środkowy, obejmujący wielkie równiny naddunajskie Węgier, Rumunii i Jugosławii. Są to typowe obszary zbożowe pszenno-kukury-

dziane, niezmiernie żyzne i o niezwykle korzystnym klimacie dla tego rodzaju upraw. Trzeci pas, południowy, obejmujący południowe stoki gór bałkańskich, schodzące ku ciepłemu morzu. To są znów typowe tereny upraw południowych strefy europejskiej: winnice, tytonie, warzywa i południowe owoce. Nie idąc zbyt daleko po linii specjalizacji strefowej, w ramach Związku uda się jednak przeprowadzić daleko doskonalsze wykorzystanie ziemi, aniżeli przy małych organizmach, obwarowanych barierami celnymi. Dla rolniczej większości ludności krajów Europy Środkowej posiada to olbrzymie znaczenie, gdyż obok uprzemysłowienia, poprawy struktury rolnej i racjonalizacji handlu rolniczego, jedynie to może skutecznie podnieść wiejski dobrobyt.

Niezmiernie ważkie argumenty przemawiające za tezą gospodarczego uzupełniania się krajów środkowo-europejskich, zdobędziemy przy wniknięciu w sprawę bogactw kopalnych i wyciąganiu stąd wniosków co do możliwości uprzemysłowienia.

Stwierdzimy w pierwszym rzędzie, że kraje środkowoeuropejskie posiadają jedno z czterech głównych zagłębi węglowych Europy, położonych w przybliżeniu na jednej wysokości geograficznej. Wielkie zagłębie węglowe stanowić musi podstawę każdej, naprawdę na światową skalę potęgi przemysłowej. Tym jedynym zagłębiem dla całej Środkowej Europy jest zachodnio-słowiańskie wielkie Zagłębie Śląsko-Ostrawskie. Stanowić ono będzie podstawę naszej przemysłowej potęgi, tak, jak grupa zagłębi angielskich i szkockich stanowi podstawę mocarstwowości Wielkiej Brytanii, grupa zagłębi przy-i nadreńskich jest podstawą potęgi przemysłowej Niemiec, Belgii i Francji, a Basen Doniecki—podstawą przemysłowej siły Rosji.

Rumunia wnosi do Środkowej Europy wielkie bogactwo naftowe, poza którym Europa środkowa ma znikome jej zapasy. Jugosławia, i ewentualnie Grecja, wniosłaby do Związku wielkie bogactwo rud cennych metali: aluminium, miedzi, niklu i chromu. Polska posiada na swym terenie jedne z największych złóż soli jadalnej i soli potasowych, tak ważnych dla krajów rolniczych.

Gdy wejdziemy na grunt statystyki przemysłu, to się okaże, że silnie uprzemysłowione kraje zachodnio-słowiańskie związałyby się z zupełnie prawie nieuprzemysłowionymi krajami naddunajskimi i bałkańskimi, uzupełniałyby się więc zasadniczo wzajemnie.

Gospodarczy sens Związku Środkowo-Europejskiego dla wszystkich jego członków staje się również oczywisty, gdy zauważymy, że kraje te związując się w bardzo wielki, nawet na skalę światową, blok gospodarczy, uzyskują już przez to samo, takie nowe olbrzymie możliwości rozwoju ekonomicznego, jakich nie miałyby nawet w przybliżeniu, idąc oddzielnie. Dotyczy to przedewszystkim mniejszych państw projektowanego związku, które proporcjonalnie zyskują najwięcej. Federacja Zachodnio-Słowiańska sama jedna tworzyłaby bowiem już dla siebie organizm gospodarczy bardzo poważny, zdolny do szybkiego rozwoju w oparciu o siły własne.

W ramach Związku Środkowo-Europejskiego, dzięki jego wielkości i w ogóle korzystnym warunkom rozwoju, oraz przy ścisłej współpracy gospodarczej z blokiem Zachodnio-Europejskim, mogłyby być dokonane olbrzymie inwestycje, a w związku z tym nastąpić mógłby niezwykle szybki wzrost produkcji oraz wzrost sztandartu życiowego tych, w ogromnej większości, tak bardzo zaniedbanych społeczeństw.

Przy istnieniu jedności politycznej i gospodarczej tej części Europy, nie byłoby przy tym obaw, aby kraje ekonomicznie silniejsze rozwijały się kosztem słabszych i bardziej zacofanych. Przeciwnie, kraje pozbawione dotychczas przemysłu oraz nowoczesnych wielkich inwestycji komunikacyjnych i energetycznych, uzyskałyby wkłady ze strony krajów ekonomicznie silniejszych. Wkłady inwestycyjne, zwłaszcza przy istnieniu wspólnego planu gospodarczego, byłyby czynione tam, gdzie by była ich największa opłacalność. Przemysł byłby w tych warunkach rozwijany z reguły możliwie blisko źródeł surowców i źródeł energii.

Niewątpliwie już istniejące przymysły krajów zachodnio-słowiańskich skorzystałyby niezmiernie, gdyby zyskały nieskrępowany dostęp do reszty Europy Środkowej, o co zawsze tak bardzo zabiegali Niemcy i Włosi. Z góry jednak można przewidzieć, że w krajach południowo-słowiańskich powstanie bardzo wielki przemysł elektro-metalurgiczny, oparty o obfite złoża rud metali nieżelaznych i o olbrzymie zasoby energii wodnej. W Bułgarii i Grecji może powstać przemysł konserwowy na skalę przypominającą Kalifornię i Afrykę południową, zaś na Węgrzech i w Rumunii rozwinąć się mogą na olbrzymią skalę różnorodne przemysły rolne.

Głównym centrum przemysłu hutniczego i metalowo-przetwórczego całej Środkowej Europy, rzecz jasna, pozostanie nasze Zagłębie, którego rozwój w tym układzie zbliży go do skali centralnego okręgu przemysłowego Anglii oraz okręgu przemysłowego Ruhry.

Ekonomiczny rozwój całego Związku Środkowej Europy w typie amerykańskim jest zupełnie do pomyślenia i winien być szczególną zachętą do utworzenia Federacji po tej wojnie. Niech raz wreszcie poprzez mądrą organizację polityczną i ekonomiczną, po stuleciach nieustannie powtarzających się zniszczeń wojennych, i nieszczęsne narody Środkowej Europy uzyskają wreszcie rzeczywisty dobrobyt, którego naprawdę nigdy dotąd nie zaznały.

IV. Związek Środkowo-Europejski w polityce europejskiej i światowej

Związek polityczny Narodów Środkowo-Europejskich musi się stać podstawowym czynnikiem równowagi politycznej w Europie.

Niełatwą będzie rzeczą stworzyć trwałą równowagę europejską, nawet po druzgocącym zwycięstwie nad Niemcami. Niełatwo będzie uzyskać na terenie europejskim warunki dla pokoju rzeczywiście trwałego.

Zarzewie przyszłych wojen, pomimo wszelkich wysiłków zwycięskich demokracji, zostanie na parę jeszcze pokoleń, w postaci państw pokonanych w wojnie obecnej; tlić się ono będzie w narodach, których olbrzymie ambicje zostaną straszliwie zawiedzione. Zawsze pozostaną Niemcy i Włosi, wciąż groźni przez swoją centralną pozycję i wciąż silni przez swą liczbę ludności. Biorąc oba te narody łącznie, nawet po koniecznych, daleko idących korekturach

granicznych, ich łączna liczba będzie przekraczała 100 milj. mieszkańców. Pozostaną one głodne przez naturalną ciasnotę swej przestrzeni ; pozostaną długo jeszcze nienawistne z cichym marzeniem o odwecie z powodu klęski oraz nieuniknionej a surowej kary, która ich tym razem nie może ominąć. Pozostanie, prawdopodobnie jeszcze długo zagadkowy, w każdym wypadku wciąż potężny, kolos rosyjski.

Francja, ongiś największa potęga kontynentu europejskiego, przez szereg ubiegłych wieków była skutecznym równoważnikiem zawsze wielkiej potęgi niemieckiej. Jak się okazało w czasie obecnej wojny, straciła ona prawie całkowicie dawną bojową zaciętość i prawdopodobnie już nigdy nie odzyska jej w poważniejszej mierze. Wierzymy w przyszłą Francję jako w kraj wielkiej cywilizacji i kultury ; wierzymy także i w to, że wyjdzie ona kiedyś ze straszliwego kryzysu moralnego, jaki przeżywa w obecnym pokoleniu. Ale już nie możemy na przyszłość opierać równowagi europejskiej na jej potędze wojennej i na jej zdolności do stawienia czoła sam na sam, znacznie od Francuzów liczniejszym Niemcom.

Pozostałe państwa grupy zachodnio-europejskiej z Wielką Brytanią na czele, same nie są zdolne utrzymać porządku w Europie. Po pierwsze nie przedstawiały one nigdy, i nie będą przedstawiać w przyszłości, dostatecznej potęgi lądowej, aby złamać napastniczą potęgę kontynentalno-europejską, odrazu przy pierwszej próbie agresji. Wykazały to dostatecznie trzy wojny prowadzone przez Wielką Brytanię przeciw głównej potędze kontynentu : wojny napoleońskie, pierwsza Wielka Wojna i wojna obecna. W dwu pierwszych wypadkach agresor został złamany, ale dopiero po długiej i niszczącej wojnie oblężniczej. W trzecim wypadku będzie niewątpliwie to samo.

Po drugie—państwa te będą coraz bardziej wciągane w polityczne komplikacje w innych częściach świata. Zwłaszcza rosnące tak niezwykle szybko „ żółte niebezpieczeństwo ” zmusi je do koncentracji coraz to większej części swoich sił na Dalekim Wschodzie. Narody te pozatem nie są niestety zbyt plenne. Ich przyrost naturalny jest nikły i wciąż spada. Poszczególnym krajom zachodnim grozi wręcz wyludnienie. Dlatego też coraz to mniejsza część sił „ narodów zachodnich ” będzie mogła być użyta dla obrony porządku w samej Europie.

W tych warunkach, po zwycięskiej wojnie i po daleko idącym nawet przykrojeniu Niemiec, tym czynnikiem, na którego potędze militarnej mógłby się oprzeć pewnie nowy ład europejski, i o któryby się musiała rozbić każda, nawet zbiorowa próba agresji, stać się może jedynie i wyłącznie Związek Środkowo-Europejski. Musi on być stworzony w odpowiednich granicach, być dostatecznie zwarty i organicznie związany wewnętrznie.

Nie należy opierać rzeczy które muszą przetrwać wiele pokoleń, na wierze w absolutnie dobrą wolę, w zupełną zgodność, i w jednakową dzielność wszystkich narodów Europy Środkowej. Musimy z góry obliczać moc tego związku przy założeniu warunków najgorszych, tj. takich, przy których jeden z członków będzie stosował bierny opór wobec całości.

Stawiając Związek Środkowo-Europejski jako główny czynnik, mający utrzymać w szachu Niemcy i Italię, i uniemożliwić im raz na zawsze myśl o rewanżu, nie powinniśmy opierać się wyłącznie na wojennej potędze Związku, jako na sile zbiorowej, lecz powinniśmy brać za podstawę wszelkich rozważań siłę jego głównych elementów, które przez to, że tworzą zasadnicze ramy Związku, możemy uważać za bezwględnie politycznie pewne. Tymi głównymi składowyni Związku Środkowo-Europejskiego będą Słowianie Zachodni i Południowi. Ich siła musi całkowicie zrównoważyć siłę Niemców i Włochów.

Federacja Zachodnio-Słowiańska musi być zdolna do oparcia się sam na sam przyszłym Niemcom. Zjednoczone siły Słowian Południowych, z ewentualnym dodatkiem Grecji, muszą być zdolne do zwycięskiego stawienia czoła Włochom, gdyby i oni zapłonęli kiedyś żądzą odwetu.

Stworzenie stałej przewagi militarnej państw słowiańskich nad ich sąsiadami z „ osi ” nie jest bynajmniej niemożliwe. Państwo Zachodnio-Słowiańskie ma wszelkie na to dane. Posiadałoby ono w przybliżeniu tą samą liczbę mieszkańców co powojenne Niemcy, nawet wraz z Austrią. Będzie ono miało znaczną przewagę położenia strategicznego, a z czasem dojdzie do tego przewaga gospodarcza. Słowianie Południowi, aby stanowić dostateczną siłę, muszą się połączyć w jedno związkowe państwo. Po zjednoczeniu się, pomimo że jeszcze bardzo długo Włosi będą mieli nad Słowianami Południowymi przewagę liczebną, to jednak ci ostatni będą nad Włochami ogromnie górować położeniem, możliwościami gospodarczymi, a przede wszystkim niezmierną przewagą jakości swego znakomitego żołnierza.

Gdy każde z państw słowiańskich oddzielnie, nie licząc na pomoc z zewnątrz, będzie fizycznie i psychicznie zdolne do pokonania każdego ze swoich sąsiadów z „ osi ”, narody te przestaną się łudzić całkowicie co do możliwości rewanżu, np. drogą rozbicia wewnętrznej spoistości Związku Środkowo-Europejskiego. W takich warunkach Niemcy i Włosi nie będą mieli zachęty do podziemnej roboty wśród niesłowiańskich narodów nad Dunajem. Będzie to poprostu bezcelowe, a na nich samych ściągnie bolesne represje, stosowane bez obawy wywołania jeszcze jednej wojny. Odpadnie w ten sposób czynnik groźby i teroru, uprawianego przez Niemcy wobec swych słabszych sąsiadów, a który przez ubiegłe 20 lat niepokoił całą Europę.

Taki układ sił pozwoli dwu wielkim zespołom słowiańskim zostawić pozostałym zrzeszonym państwom zupełną swobodę wewnętrzną. Stanie się to bowiem możliwe z chwilą, gdy nie będą groziły nad Dunajem żadne spiski z odwiecznymi wrogami słowiańskości z za Odry, Karkonoszy i Jadranu.

Dostatecznie silną tamą przeciw bijącym wciąż ku wschodowi falom germańskim, w obecnym okresie mogą być tylko Słowianie, bo tylko oni jedni zdali egzamin tysiąclecia. Rolą naddunajskich narodów niesłowiańskich jest żyć w wolności, pracować i przyczyniać się do pokojowej potęgi Związku.

Takie rozróżnienie zadań wcale nie oznacza aby Niesłowianie mieli być w Związku obywatelami drugiej kategorii, i aby miały wobec nich obowiązywać jakieś odmienne prawa. Oznacza to, że Słowianie biorą na siebie dobrowolnie główny ciężar obrony Związku ; chcą liczyć tylko na siebie w wypadku nowej walki ze swymi odwie-

cznymi wrogami; chcą, przy całej pokojowości swych dziejowych idei przewodnich, zachować w sobie zawsze pełną gotowość do walki, ducha rycerskości i zdolność do największych poświęceń.

* * *

Związek Środkowo-Europejski wobec zachodnio-europejskiej grupy państw, w szczególności wobec Imperium Brytyjskiego, powinien dążyć do wzajemnego ukształtowania stosunku na tych samych zasadach, które byłyby podstawą powstania samego Związku.

Podstawową zasadą polityki międzynarodowej Związku Środkowo-Europejskiego musiałby być ścisły i trwały sojusz z Wielką Brytanią i jej zachodnimi sprzymierzeńcami. Sojusz ten powinien być oparty na wyraźnym podziale zadań, tak na polu pracy gospodarczej, jak i przy wspólnym pilnowaniu pokoju i sprawiedliwości w sferze wpływów kontynentu europejskiego.

Sojusz polityczny i wojskowy związany jest z podziałem zadań politycznych i militarnych, pomiędzy grupą narodów kontynentalnych a grupą narodów morsko-kolonialnych.

Związek Środkowo-Europejski, stwarzając wielką potęgę lądową, odciąży tym samym narody Europy zachodniej od potrzeby trzymania wielkiej armii lądowej. Grupa zachodnio-europejska, z Wielką Brytanią jako ośrodkiem, utrzymuje wielką potęgę morską, zdolną do obrony interesów całej białej rasy na najdalszych krańcach świata.

Obydwa ugrupowania, środkowo- i zachodnio-europejskie, muszą natomiast dysponować jednako potężnymi siłami lotniczymi, w każdym czasie gotowymi do wspólnego uderzenia tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Stale uzgodniona działalność dyplomatyczna obu ugrupowań we wszystkich stolicach świata, a oparta na uzgodnionych liniach generalnych polityki międzynarodowej, powinna być odpowiednikiem zgodnej współpracy sił zbrojnych.

Dopiero taki polityczno-militarny zespół, stworzony dla ideałów pokojowej twórczości, ale zawsze gotowy do walki, będzie już dostatecznym gwarantem pokoju, nie tylko dla Europy, ale bodaj i dla całego świata. Jego potęga nie będzie bowiem miała sobie równej, a ponadto nie kto inny, tylko on korzystać będzie z poparcia omal że równie potężnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

*

Odpowiednikiem politycznego sojuszu z Wielką Brytanią powinno być ścisłe i daleko idące porozumienie gospodarcze pomiędzy Związkiem Środkowo-Europejskim a grupą zachodnio - europejską, oparte również na wyraźnym podziale pracy.

Grupa środkowo-europejska dostarczać będzie państwom zachodnio-europejskim, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii, środków spożywczych, szczególnie świeżych produktów hodowli, w które sama będzie bardzo obfitować. Z surowców eksportowych najważniejszym artykułem będzie drzewo. Z artykułów przemysłowych Środkowa-Europa wywozić będzie na rynki zachodnio-europejskie, szczególnie do ich kolonii, wyroby włókiennicze, odzieżowe, drzewne, oraz różnorodne produkty rzemiosła, w których to dziedzinach kraje środkowo-europejskie przodują.

Grupa zachodnio-europejska znajdzie w zorganizowanej Europie Środkowej niezmiernie pojemny rynek dla całego szeregu swych przemysłów, które na rynkach tych winny zastąpić przemysł niemiecki; a także dla wszelkiego rodzaju surowców pochodzących z ich kolonii.

Wzajemny bilans płatniczy będzie poza tym równoważony wymianą usług, gdzie po stronie krajów środkowo-europejskich będzie przewaga oddawanych przez nie usług turystycznych, zaś po stronie krajów zachodnio-europejskich, przewaga usług transportowych morskich.

W ramach ścisłego sojuszu politycznego i gospodarczego powinna również istnieć wymiana nakładów inwestycyjnych. Kraje środkowo-europejskie powinny stać się terenem wielkich inwestycji, dokonywanych przy współudziale kapitałów Wielkiej Brytanii i jej sojuszników, lecz w zamian za to, narodom Związku Środkowo-Europejskiego powinny zostać udostępnione kolonie państw zachodnio-europejskich, o ile możności na zasadzie równouprawnienia z ich własnymi obywatelami.

Na tej tylko drodze da się załatwić jaknajbardziej pokojowo sprawa nowego podziału bogactw kolonialnych świata, udostępniając je narodom pozbawionym kolonii. Będzie to również w bardzo wysokim stopniu zgodne z interesami całej białej rasy, gdyż dodatkowy napływ osadników z pomiędzy niezaborczych, ale dzielnych narodów środkowo-europejskich, zabezpieczy najlepiej wymienione kolonie, bardzo rzadko zaludnione przez białych, przed alternatywą ich utraty na rzecz tubylców, bądź zaborczych potęg zewnętrznych.

W tym miejscu sojusz gospodarczy łączy się w sposób najściślejszy z sojuszem wojskowym, gdyż oba zmierzają do jednych i tych samych celów głównych, tak samo pojmowanych na zachodzie, jak i w środku Europy.

* * *

Związek Środkowo-Europejski wobec Niemiec i Italii nie powinien kształtować swego stosunku w oparciu głównie na pierwiastkach uczuciowych. Przeciwnie, stosunek ten musi mieć swą generalną linię, przemyślaną głęboko i wynikającą z przesłanek logiki i psychologii narodów. Wyniknie stąd szereg zasad, które powinnyby być realizowane z żelazną konsekwencją przez dziesięciolecia. Dziś zasady te podane we właściwy sposób do opinii publicznej, powinny wejść pomiędzy cele wojny.

Nie potrzebujemy ukrywać ani wstydzić się tego, co chcielibyśmy uczynić ze sprawcami wojny, gdyż czynami naszymi kierować powinna tylko idea sprawiedliwości międzynarodowej oraz ochrona interesów rasy białej. Interesów jej bronimy nie tylko dlatego, że sami do niej należymy, ale dlatego, że ona jedna może zapewnić trwały postęp ludzkości. Postęp ten nie musi się wcale odbywać kosztem gnębienia innych ras świata, czemu jesteśmy przeciwni. Stoimy poprostu na tym stanowisku, iż pełnia wolności musi iść w parze z pełnią twórczości, w prze-

ciwnym razie wolność zawsze przekształca się w marazm, tyranię lub anarchizm.

Rozróżnić musimy bardzo wyraźnie nasz stosunek do Niemców od stosunku do Włochów.

Wobec narodu włoskiego nie czujemy głębszej urazy. Został on wciągnięty do walki wbrew swojej własnej woli i wbrew własnym interesom. Na wojnie żołnierz włoski dał dowód, że nie chce się bić za cudzą sprawę. Szczególnych okrucieństw włoskich nie notowaliśmy.

Tych którzy są głównymi sprawcami udziału Italii w wojnie przy boku Niemców—partię faszystowską—ukarze, i to na pewne surowo, sam naród. Naród włoski zresztą będzie musiał zapłacić za swój udział w wojnie, tak stratami w koloniach, jak i w metropolii. Mamy na myśli Istrię i Tryjest. Prócz tego, olbrzymie koszty wojenne obciążą nie tylko obecne, ale i przyszłe pokolenia.

Przyszłe stosunki Związku Środkowo-Europejskiego z demokratyczną Italią powinny być jaknajbardziej poprawne. Chodzi jedynie o to, by Italia była zawsze trzymana w szachu dostatecznie, aby nie powstały tam przypadkiem ideje odwetu, mogące kiedykolwiek zepsuć przyjazne stosunki.

Zupełnie odmienną i specjalną winna być polityka Związku wobec Niemiec. „Wychodząc z założenia, że odpowiedzialność za wszelkie zbrodnie niemieckiego imperializmu spada nie tylko na wszystkich bez wyjątku władców Niemiec, ale w równym stopniu na cały naród niemiecki, jakiekolwiek szczere porozumienie z Niemcami jest niemożliwe tak długo, jak długo sami Niemcy nie uznają, że jako cząstka rasy białej nie mogą podporządkowywać sobie gwałtem innych narodów tej rasy ".*

Niemcy muszą być zmuszone do naprawienia wszystkich szkód i do zadośćuczynienia za wszystkie gwałty i zbrodnie, dokonane przez siebie, nie tylko w ubiegłych latach. Nie jest to wyłącznie kwestią zmiany granic z przejęciem odwiecznych ziem słowiańskich nad Bałtykiem i Odrą wraz z całym ich bogactwem. Wieloletni proces likwidacji niemczyzny na tych ziemiach nie pozwoli na utrzymywanie przez dłuższy czas zbyt bliskich stosunków z Niemcami. Będzie to bardzo bolesne i niekorzystne ekonomicznie dla Niemiec, ale jest nieuniknione i zupełnie usprawiedliwione.

Po drugie—odbyć się musi wychowanie zupełnie nowego typu Niemca, który potrafi ocenić ogrom zbrodni popełnionych przez swój naród, oraz potrafi zrozumieć zasady lojalnej współpracy międzynarodowej, na której to drodze jedynie Niemcy mogą uzyskać upragniony dobrobyt.

Taka przebudowa niemieckiej psychiki nie odbędzie się bez wielkiej pracy wychowawczej, a praca ta—bez pewnej ingerencji w wewnętrzno-niemieckie stosunki przez zwycięzców. Związek Środkowo-Europejski obok Wielkiej Brytanii, powinien bacznie pilnować, aby wewnętrzne przemiany w Niemczech powojennych szły li tylko w kierunku pożądanym.

W dalszej przyszłości będziemy musieli pomyśleć i o znalezieniu dla Niemców miejsca w wielkiej rodzinie narodów, w której przyszłe pokolenia niemieckie nie musiałyby cierpieć nędzy i upokorzenia. Jest to prawdopodobnie rzeczą dalekiej przyszłości, wierzymy jednak że przyjść musi. Nie nosząc w sobie jadu nienawiści, przyszłym Niemcom, należycie zmniejszonym i psychicznei przekształconym, nie odmówimy naszej ręki pomocnej, nie wcześniej jednak, niż sprawiedliwość dziejowa będzie przeprowadzona do końca.

W międzyczasie czeka naród niemiecki okres biedy oraz pracy bardzo ciężkiej. Za straszliwe popełnione przez siebie zbrodnie zapłacić muszą wszyscy Niemcy i należy im się taki okres pokuty. Być może, że skazywanie jakiegoś narodu na dłuższy okres ciężkiego życia może się wydać sprzeczne z hasłami humanitarnymi, jednakowoż będzie to sprawiedliwe i pozostanie z korzyścią dla świata. Naród bowiem, tak samo jak człowieka, uszlachetnia nie bogactwo i łatwe sukcesy, ale tylko i wyłącznie twórczy wysiłek, z którym nieuchronnie musi się łączyć trud i cierpienie poto, aby później przyjść mogła tym większa i tym szlachetniejsza radość.

Wielkie koncepcje, wielkie idee wymagają potężnych sił realizacyjnych—olbrzymich zasobów dynamicznej energii i wytrwałej woli.

Gdzież znajdziemy te elementy niezbędne dla budowy głównego filara Nowej Europy, jak nie wśród nas samych—Zachodnich Słowian.

Na nas spada zadanie stać się inicjatorem Związku i wyłonienia twórczych koncepcji z nim związanych. Nam przypada rola ośrodka krystalicznego Związku. My musimy się stać centrum siły i głównym spoiwem mniejszych państw Środkowej Europy.

Nikt za nas nie wykona tej pracy. Bez naszej działalności Związek w ogóle nie powstanie, bo nikt nie potrafi poza nami go stworzyć i zespolić. Przewalać się tylko mogą rozmaite fikcje naddunajskie i bałkańskie, lecz nie powstanie nigdy trwała moc i wielkość.

Do tej dziejotwórczej roli predestynuje nas wiele czynników: położenie, bogactwa naturalne, liczba ludności, lecz najwięcej—to czym ta ludność była wobec Niemiec od lat z górą tysiąca. Mamy największe faktyczne i moralne prawo zainicjować nową organizację tej części Europy, gdzie mieszkamy. Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek wobec pokoleń obecnych, przyszłych i historii.

Musimy się w Europie Środkowej stać tym, czym Wielka Brytania jest dziś wobec narodów Europy Zachodniej—ośrodkiem kultury, centrum gospodarczym i ostoją wolności.

Powodzenie tej naszej dziejowej misji będzie zapewnione przez naszą spoistość wewnętrzną i solidarność naszą na zewnątrz; zapewnia ją nasz sojusz z Wielką Brytanią oparty na wielkim zaufaniu i głębokiej przyjaźni. To zaufanie i przyjaźń zadzieżgnięte zostały w najcięższym dla Europy momencie jej dziejów, ale przez to stanowią one być może największy kapitał pod przyszły wspaniały rozwój Nowej Europy.

Z. S.

---

* Tezy ideologiczno-polityczne Federacji Słowian Zachodnich, Bałkany, dnia 15. IV. 1940 r.

SŁOWIANIE POŁUDNIOWI

W przeżywanym przez nas okresie, wypadki historyczne przesuwają się z oszałamiającą szybkością. Co miesiąc nieomal powstają nowe sytuacje o znaczeniu ogólnoświatowym, podobnie z niezwykłą szybkością narastają i procesy ideologiczne. W ciągu niewielu miesięcy dojrzewają koncepcje, których powolny rozwój trwał dawniej nieraz przez całe pokolenia. I oto dziś, gdy staje się zupełnie konkretna idea zjednoczenia narodów zachodniosłowiańskich, nie może pozostać w zawieszeniu, omal że równie wielka sprawa Słowian Południowych.

Wersalski porządek nie przyniósł spodziewanej stabilizacji stosunków. Rozbicie Europy Środkowej na szereg większych i mniejszych państw i państewek było tylko doskonałą podnietą dla zaborczych instynktów niemieckich i Włoch faszystowskich. Nowy ład i trwały pokój w Europie Środkowej muszą stworzyć i zabezpieczyć sobie sami Słowianie, stanowiący przeszło 2/3 jej zaludnienia, jednocząc się na północy w Federację Zachodnio-Słowiańską, zaś na południu w prawdziwą „Jugosławię", obejmującą również i Bułgarię.

Zrozumienie tej sprawy, jak też wogóle idea wspólnoty słowiańskiej, są niezwykle żywe na Bałkanach. Przekonać się o tym naocznie mogli wszyscy ci, którzy przedzierając się z Polski po zalewie niemieckim, zawadzili o jeden z krajów południowo-słowiańskich.

Idea stworzenia jednolitego państwa południowosłowiańskiego nie jest rzeczą nową. Myślano o tym zupełnie konkretnie już po zakończeniu poprzedniej wojny. Realizacji tegoż przez Koalicję przeszkodziły obawy, czy Serbowie, którzy mieliby zająć się organizacją tego nowego wielkiego państwa, są dostatecznie do tego przygotowani. Podobnie zresztą obawiano się, czy powstałe w grudniu 1918 r. Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, przemianowane w 1929 r. na Jugosławię, zda również egzamin życiowy.

Zanim przystąpimy do bliższego omówienia koncepcji takiej unii, jej możliwości politycznych i ekonomicznych, oraz roli, jaka miałaby jej przypaść w nowej Europie, rzucimy bardzo krótki rys historii Słowian Południowych. Pozwoli nam to na lepsze zrozumienie istoty różnic, jak też i tendencji, jakie panują dziś wśród narodów południowosłowiańskich.

*
* *

Terytorium zamieszkiwane przez Słowian Południowych jest bardzo duże. Obejmuje ono prawie cały półwysep Bałkański, bez Grecji, Albanii i skrawków Turcji. Na północnym zachodzie dociera ono aż za Gorycję, obejmuje Karyntię i sięga prawie po Grac, który jest dawnym słowiańskim Hradcem. Wchodzi ono na Niż Węgierski, obejmując większą część t. zw. Banatu. Dalej na wschodzie jego północną granicą jest Dunaj.

Słowianie południowi rozpadają się na cztery zasadnicze grupy: Bułgarów na wschodzie, Serbów w środku i na południo-zachodzie, Chorwatów na północo-zachodzie, oraz najdalej na północny zachód wysuniętych Słoweńców. Zamieszkali na południu Macedończycy nie stanowią osobnego narodu. Pod względem językowym stanowią oni przejście z serbskiego do bułgarskiego, stąd też oba te narody roszczą sobie do nich pretensje. Panującą religią i Bułgarów i Serbów jest prawosławie. Nieznaczna stosunkowo część Bułgarów, oraz nieco większa liczba Serbów (w Bośni) wyznaje mahometanizm. Natomiast Chorwaci i Słoweńcy są katolikami. Te własnie różnice religijne powodują, że Serbowie i Chowaci, aczkolwiek mówią tym samym językiem (t. zw. serbochorwackim), uważają się za dwa różne narody.

Dzieje przez jakie przechodziły narody południowosłowiańskie były bardzo różne, tak jak różne były prądy kulturalne jakie na nie oddziaływały. Tu też leży przyczyna tego, że te zrazu nieomal jednolite szczepy słowiańskie, rozpadły się na kilka narodów o różnej kulturze i różnej psychice.

*

Słowianie południowi po raz pierwszy pojawiają się na widowni historycznej w VI wieku po Chr., gdy przekroczywszy Dunaj wdarli się do Tracji i zagrozili Konstantynopolowi. Od tej też chwili dzieje Cesarstwa Bizantyjskiego aż do jego upadku zapełnione są walkami z nimi.

Pomimo klęsk i porażek, Słowianie Południowi zdołali, raz wkroczywszy na Bałkany, usadowić się tu na stałe. Zasymilowali oni dawniejszą ludność miejscową, tak, że ostatecznie słowiańska stała się nie tylko starożytna Tracja i Macedonia, ale przez jakiś czas słowiańską była również znaczna część greckiej Tessalii. Na północy, poprzez czarnoziemy dzisiejszej Rumunii, łączyli się Słowianie Południowi z Rusią, a od zachodu poprzez dzisiejszą Styrię i Austrię Dolną—ze Słowianami Zachodnimi. W tym wielkim słowiańskim morzu, pozostawały tylko niewielkie obce wyspy: awarska, na naddunajskich stepach (puszcze), które ze względu na swój charakter stanowiły typowy teren wędrówek koczowników, oraz druga wyspa mołdawsko-wołoska, oparta o dzikie odstępy Siedmiogrodu i zbocza karpackie.

Na całym tym ogromnym obszarze brak było większych słowiańskich organizacji państwowych. Poszczególne szczepy tworzyły drobne księstwa i kniąstewka, z których duża część na północy ulegała wojowniczym Awarom, zaś całe południe stało pod nominalną władzą Cesarstwa Wschodnio-Rzymskiego.

Pierwszym zdarzeniem, od którego zaczyna się różnicowanie Słowian Południowych, był najazd Bułgarów. Było to turskie plemię koczownicze, które posuwając się stepami czarnomorskimi ze swych dawnych siedzib gdzieś nad Wołgą, przybyło do granic cesarstwa wschodniorzymskiego. W 679 r. Bułgarzy przekroczyli Dunaj, a podbiwszy zamieszkujących dawną Trację Słowian, stworzyli własne, niezależne od Bizancjum państwo bułgarskie. W niedługim czasie nieliczna turska garstka wojowników zeslawizowała się zupełnie, pozostawiając swą nazwę i państwo podbitym szczepom słowiańskim pochodzenia serbskiego.

Bez porównania gorszy los dotknął około sto lat później szczepy słoweńskie. Po ostatecznym złamaniu potęgi awarskiej w 799 r. przez Karola Wielkiego, zostają oni podbici przez Niemców.

W latach 886—893 nastąpił najazd Madziarów, który rozbił pierwszą większą zachodnio-słowiańską organizację państwową—Państwo Wielkomorawskie. Na terytorium naddunajskie Słowian wbiły się dwa kliny równocześnie ze wschodu i zachodu. Ze wschodu nacierali Madziarzy, a z zachodu wzdłuż Dunaju posuwał się pierwszy klin, rozpoczynającego się za cesarza Karola Wielkiego, germańskiego Drangu nach Osten.

W ten sposób przerwane zostało połączenie Słowian Południowych ze Słowiańszczyzną Zachodnią. Najgorzej na tym ucierpieli Słoweńcy. Pozbawieni wolności i możliwości samoistnego rozwoju, Słoweńcy, aczkolwiek wyparci dość znacznie na północy przez Niemców, a na południu przez Włochów, wykazali jednak bardzo dużą żywotność i tężyznę, zachowując pomimo tysiącletniej niewoli swój język i zwyczaje. Chorwaci również niedługo cieszyli się względną wolnością. Ludwik, syn Karola Wielkiego, rozszerzył swe państwo po Sawę i Drawę wcielając w nie mieszkających tu Słowian. Wkrótce miejsce, Niemców zajęli Madziarzy. Od tego czasu historia Chorwatów obraca się w obrębie historii królestwa węgierskiego, w łonie którego wywalczali oni sobie autonomię i walczyli o byt narodowy.

W ten sposób już w IX w. zaczął się wyraźny proces różnicowania się szczepów południowo-słowiańskich. Stojąc pod obcą władzą, oddzielone od siebie zaczęły one żyć odrębnym życiem, stały się odrębnymi narodami.

Te plemiona, które w najdalej na północy zachód położonej części dostały się pod władzę niemiecką, stanowią dzisiejszych Słoweńców. Ich sąsiedzi od południa objęci królestwem węgierskim, to Chorwaci. Oba te narody dostały się w obręb cywilizacji zachodniej i przyjęły katolicyzm.

Południe słowiańskie rozpadło się również na dwie części. Wschodnia, podbita przez Bułgarów, otrzymała od nich nazwę. Pozostała reszta, ciesząca się swobodą, a stojąca tylko pod nominalną władzą Bizancjum, to Serbowie. Oba te kraje, stojące w blizkich stosunkach kulturalnych z Bizancjum, stamtąd przyjęły chrześciaństwo i weszły w obręb cywilizacji bizantyjskiej.

Dalsze dzieje Słowiańszczyzny południowej są właściwie dziejami tylko Serbów i Bułgarów, którzy mieli możność jeszcze przez długi czas żyć własnym życiem państwowym. Historia Chorwatów i Słoweńców, to tylko część historii Węgier i Austrii, względnie po części republiki Weneckiej. Pomimo jednak tego podziału, pomimo różnic w kulturze jaki on spowodował i różnych dziejów, przez jakie te narody przechodziły, nigdy nie zanikło poczucie jedności i dążność do połączenia się. Zależnie od okoliczności, zależnie od tego który z narodów czuł się dostatecznie silny, podejmowano próby zjednoczenia. Niestety po dziś dzień nie zostały one w pełni uwieńczone.

*

Pierwszymi, którzy wykazali rozmach i chęć zjednoczenia, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej większości szczepów południowo-słowiańskich, byli Bułgarzy. W 865 r. książe ich Borys przyjmuje chrześciaństwo z Bizancjum. Wówczas to zostało przetłumaczone na język staro-bułgarski Pismo Św., które do dziś jest w użyciu w słowiańskich kościołach wschodnich (język staro-cerkiewny). Wtedy to wyszli stąd pierwsi apostołowie Słowiańszczyzny zachodniej : św. Cyryl i św. Metody.

Syn Borysa, Simeon, znacznie rozszerzył swe państwo kosztem cesarstwa bizantyjskiego. Jednak ten świetny rozwój państwa bułgarskiego kończy się już w 972 r., w którym zostaje ono rozbite przez Greków i przestaje na dłuższy czas istnieć jako państwo niepodległe. Dopiero w 1186 r., po wielu powstaniach odżywa na nowo. W 1204 r. bułgarski książe Kalojan koronuje się w Trnowie na cara Bułgarów i Wołochów. Córka jego wychodzi za króla Serbii. Państwo bułgarskie zaprzyjaźnione z Serbią, obejmuje samo znaczne terytoria Słowiańszczyzny południowej, w tym Trację, Macedonię i Epir, sięgając do trzech mórz, t. j. Morza Czarnego, Egejskiego i Adriatyku. Jest to więc okres w którym znaczna część Słowiańszczyzny Południowej była już zjednoczona i zdawało się, że proces ten będzie dalej jeszcze postępował.

Jednakowoż po świetnym rozwoju państwo bułgarskie znów podupada, a prymat przejmują Serbowie. Serbowie rozpadali się na szereg drobnych ksiąstewek. Największym z nich było księstwo Raszka, obejmujące dzisiejszą południową t. zw. Starą Serbię ze stolicą w Skoplje. Książe jego (wielki żupan), Stefan Nemanjic koronuje się w 1220 r. na króla Serbii. Największego znaczenia nabiera jednak Serbia za Stefana Duszana (1331-1355), ożenionego z księżniczką bułgarską, który koronował się na cara Serbów, Bułgarów i Greków. Państwo jego obejmowało prócz Serbii : Albanię, Tessalię i Epir, na północy zaś część Dalmacji i terenów po Sawę i Dunaj.

Jednakowoż próby zjednoczenia bodaj południowej części Słowiańszczyzny południowej rychło się skończyły. Na widowni pojawia się nowy, groźny przeciwnik—Turcy. W 1356 r. przekroczyli oni Hellespont. Niestety zamiast połączyć się ostatecznie dla obrony przed wspólnym wrogiem, Serbowie i Bułgarzy wszczynają spory pomiędzy sobą. To też szybko stali się łupem tureckim. W 1371 r. po klęsce nad rzeką Maricą tracą Serbowie całą południową połać swego państwa, by po pogromie na Kosowym Polu w 1389 r. ulec zupełnie. Niedługo potym, wolność tracą Bułgarzy. W 1393 r. została zniszczona stolica ich Trnowo. Po tych klęskach pozostały jeszcze tylko drobne skrawki, jak północna część Serbii ze stolicą w Belgradzie, opanowana ostatecznie przez Turków w 1459 r., jak Bośnia, będąca lennem węgierskim, zajęta przez Turków w 1463 r., a w końcu pas nadbrzeżny i Czarnogórze ze stolicą Cetynią, które jako ostatni niepodległy szczątek słowiański dostały się pod władzę turecką w 1496 r.

*

Przeszło 400 lat trwała turecka niewola Serbów, a blizko 100 lat dłużej Bułgarów. Korzystając z trudności w jakich się Turcja znalazła, organizują Serbowie pod dowództwem Obrenowiczów i Karadżordżewiczów w początkach XIX w. szereg powstań, uwieńczonych uzyskaniem autonomii w 1817 r. Dopiero jednak wojna rosyjsko-

turecka, zakończona w 1878 r. traktatem berlińskim, daje pełną wolność królestwu Serbii i nowo wówczas utworzonemu księstwu Bułgarskiemu. Księstwo to obejmowało jednak tylko północną część, naddunajską, Bułgarii. Część południowa otrzymała w tym traktacie jedynie tylko autonomię w obrębie państwa Tureckiego. Dopiero w 1885 r. południowa część Bułgarii ogłosiła swe przyłączenie do państwa Bułgarskiego, otrzymując na to zgodę Turcji.

Oba nowo powstałe, a raczej zmartwychwstałe państwa południowo-słowiańskie otrzymały odrębne dynastie. Serbia otrzymała do dziś panującą w Jugosławii dynastię Karadżordżewiczów, która dawała rękojmię, że polityka Serbii obracać się będzie wokoło istotnych interesów nie tylko samych Serbów, ale i pozostałych narodów południowo-słowiańskich. Natomiast Bułgarii w traktacie berlińskim narzucono obcego, niemieckiego księcia Aleksandra Battenberskiego. Po jego ustąpieniu tron objął inny Niemiec, Ferdynand Sasko-Koburski, którego polityka ciężko zaważyła na losach Bułgarii i całej Słowiańszczyzny południowej.

Utworzenie dwu niewielkich państw słowiańskich, nie obejmujących nawet całości własnych narodów, wciśniętych pomiędzy potężną jeszcze Turcję i Austrię, nie mogło być definitywnym rozwiązaniem sprawy Słowian Południowych, a tylko pierwszym etapem do tego. Oba państwa słowiańskie zmuszone były, szczególnie bardziej niezależna i prowadząca słowiańską politykę Serbia, do ciągłego lawirowania pomiędzy zwalczającymi się mocarstwami, głównie zaś pomiędzy Austrią i mieszającą się w sprawy bałkańskie Rosją.

Współpraca obu państw słowiańskich była stale uniemożliwiana przez różne intrygi i posunięcia dyplomatyczne. Jaskrawym przykładem może być zawarta w 1905 r., dzięki usilnym staraniom premiera serbskiego Pasicza, umowa handlowa serbsko-bułgarska, będąca istotną unią celną. Austria, która obawiała się powstania silnego bloku południowo-słowiańskiego wymusiła przez wstrzymanie importu do Austrii bydła serbskiego, zmianę tego traktatu.

Zwrotnym w dziejach Słowiańszczyzny południowej staje się dopiero rok 1908. Rewolucja młodoturecka wprowadza w Turcji zamęt wewnętrzny i osłabienie państwa. Austria anektuje Bośnię i Hercegowinę, grożąc Serbii wojną. Serbia podpisuje z Bułgarią, Grecją i Czarnogórą wojskową umowę zaczepno-odporną, a w 1912 r. wybucha pierwsza wojna bałkańska. Austria grozi sprzymierzeńcom, którzy rozprawiają się z odwiecznym wrogiem, jednak postawa Rosji zmusza ją do milczenia. W rezultacie Turcja została nieomal zupełnie wyparta z Europy. Wojna ta, która wyzwoliła wszystkich Słowian z pod panowania tureckiego wykazała równocześnie, jaką siłę i wartość przedstawiają drobne państwa, zjednoczone dla wspólnego działania.

Przy podziale łupów, Bułgaria, która może najbardziej w tej wojnie krwawiła, otrzymała największe terytorium, a więc Dobrudżę, znaczną część Macedonii, Adrianopol i dostęp do Morza Egejskiego z portem Dedeagacz. Pomimo jednak tego, że ambicje narodowe były nieomal zupełnie zaspokojone i naród bułgarski nie życzył sobie wojny, dzięki intrygom niemieckim i stanowisku króla Ferdynanda, rząd bułgarski zażądał oddania całej Macedonii. Spotkawszy się z odmową uderza w 1913 r. na Serbię. Pociąga to za sobą wystąpienie po stronie serbskiej, Grecji i Turcji, a później Rumunii. W rezultacie tej drugiej wojny bałkańskiej, Bułgaria traci przeważną część swych zdobyczy z poprzedniej wojny, na rzecz Serbii i Grecji na południu, północną część Dobrudży na rzecz Rumunii, zaś Adrianopol na rzecz Turcji.

Fatalna polityka króla Ferdynanda powoduje ściągnięcie jeszcze gorszych klęsk na Bułgarię, a w konsekwencji sprowadza stałe napięcie w stosunkach pomiędzy obu słowiańskimi państwami bałkańskimi. Chcąc powetować klęskę z 1913 r., staje król Ferdynand w 1915 r. u boku mocarstw centralnych. Pomimo, że wojna i tym razem była bardzo niepopularna wśród narodu bułgarskiego, wojska bułgarskie uderzają z boku na, bohatersko walczącą z przemocą austriacką, Serbię. W ten sposób stanęły one po stronie niemieckiej przeciw Serbii, która walczyła pod hasłem wyzwolenia Słowian Południowych z pod niewoli niemiecko-austriackiej i węgierskiej.

Po klęsce swych protektorów, Bułgaria zmuszona była zawrzeć pokój. Traktatem w Neuilly z 27.XI.1919 r. terytorium jej zostaje ponownie okrojone, a dostęp do Morza Egejskiego odcięty. Z 114.105 km ^{2} spada Bułgaria do 103.146 km.^{2} Skompromitowany dwukrotnie król Ferdynand abdykuje na rzecz swego syna Borysa III.

*

Wielka wojna kończy się rozbiciem monarchii Austro-Węgierskiej i wyzwoleniem Chorwatów i znacznej części Słoweńców z pod jej władzy. Dzieło wyzwolenia nie zostało jednak dokończone. Pod władzą niemiecką pozostała jeszcze dość duża ilość Słoweńców i Chorwatów w Styrii, a zwłaszcza w Karyntii. Bardzo duża zaś ilość Słoweńców, zamieszkujących w Istrii aż po Gorycję, dostała się pod równie bezwzględną i wszelkimi sposobami starającą się ich wynarodowić, władzę włoską.

Wyzwolone z pod panowania austriackiego i węgierskiego terytoria, zamieszkiwane przez Chorwatów i Słoweńców, utworzyły w 1918 r. wraz z Serbią nowe państwo W grudniu 1918 r. rząd któremu przewodniczył Stojan Proticz postanowił, że państwo przybierze nazwę „ Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców " (skrót S.H.S.). W 1929 r. nazwa ta została zmieniona na „ Jugosławię ", t. j. po polsku Państwo „ Południowo-Słowiańskie " (jug-południe). Tron objął serbski król Piotr I. W lecie 1921 r., na dwa miesiące przed jego śmiercią (16.VIII.1921) Skupszczyna (tj. wspólny parlament) uchwaliła, iż królestwo S.H.S. jest monarchią dziedziczną w łonie rodzimej, serbskiej dynastii Karadżordżewiczów. Po śmierci Piotra I. na tron wstąpił syn jego Aleksander I.

Królestwo Jugosławii, które połączyło w jednym związku państwowym ludy zamieszkujące dotychczas Serbię, Czarnogórze, Macedonię, Banat, Chorwację, Slawonię, Bośnię, Hercegowinę, Dalmację i Krainę, posiadające odrębne prawa, odrębne tradycje, odrębną historię, różne pod względem religii, poziomu kulturalnego, używające dwu odrębnych alfabetów, musiało w pierwszym rzędzie cały swój wysiłek skierować na łagodzenie wewnętrznych przeciwieństw.

Unifikacja nie była jednak łatwa. Natrafiała ona na olbrzymie trudności, w dużej części powodowane tym, że Serbowie, którzy głównie przyczynili się do wyzwolenia pobratymców i objęli przewodnictwo w nowym wspólnym państwie, dążyli do centralizacji i wykazywali zrazu za mało zrozumienia dla ich potrzeb. Stąd też okres bezpośrednio po wojnie był niezwykle burzliwy i groźba rozbicia państwa kilkakrotnie zawisła nad Jugosławią. Skupszczyna była widownią bardzo silnych rozdźwięków pomiędzy Serbami a Chorwatami. Do jakiego stopnia dochodziły namiętności świadczy fakt, że w czerwcu 1928 r. poseł radykalny z Czarnogóry zabił w czasie posiedzenia sejmu Pawła Radicza i Jerzego Bassaritczkę oraz ranił ciężko Stefana Radicza, przywódcę największego stronnictwa chorwackiego. Po śmierci tegoż, jego towarzysze partyjni i demokraci niezależni opuszczają Białogród. Począwszy do stycznia 1929 r. Chorwaci kategorycznie domagają się autonomii.

W obliczu powyższych wypadków, które poważnie wstrząsnęły Jugosławią, król Aleksander I zaczął sam działać nad naprawą stosunków w państwie. Zawiesza on konstytucję, rozwiązuje Skupszczynę. Dzieli kraj na 9 banjowin (analogicznie do polskich województw), których gubernatorzy (ban-wojewoda) otrzymują rozległą władzę.

Zarządzenia i pojednawcza polityka króla wprowadza pewne uspokojenie. Naskutek tego w 1931 r. król wprowadza nową konstytucję. Jugosławia staje się monarchią konstytucyjną pod berłem Karadżordżewiczów. Reprezentacją narodu jest sejm i senat, ten ostatni ma połowę członków z wyboru, połowę zaś wyznacza król z pomiędzy przedstawicieli życia gospodarczego i zawodowego, nauki i wyznań.

W polityce zagranicznej Jugosławia dąży do utrzymania status quo na Bałkanach i w Europie Środkowej. W tym celu też przystępuje ona do t. zw. Małej Ententy wraz z Czechosłowacją i Rumunią, której głównym zadaniem było trzymanie w szachu żądnych rewanżu Węgier. Równocześnie Aleksander I zdawał sobie sprawę, że państwo potrzebuje dla swej unifikacji długiego okresu spokoju. Dlatego też starał się łagodzić wszelkie nieporozumienia z Włochami. Jednym z pociągnięć mających to na celu było zaprzestanie domagania się zwrotu Rjeki (Fiume), która była po 1918 r. formalnie woneym miastem, a w 1920 r. została opanowana przez Włochów drogą znanego zamachu d'Annunzia. Czynione były również usilne starania w kierunku ułożenia możliwych stosunków z Bułgarią, z którą sprawa Macedonii stanowiła stały przedmiot sporów i zadrażnień.

Konsolidacja Jugosławii wywołuje niepokój w Rzymie. Mussolini z pożądaniem patrzy na jej bogate tereny. Postać Aleksandra I góruje jednak nad intrygami nietylko w jego własnym państwie, lecz i w całej Europie Środkowej i na Bałkanach. Mussolini zdaje sobie sprawę, że za życia Aleksandra, ani Włochy, ani też on sam, nie odegra nigdy na Bałkanach takiej roli, jaką swemu państwu wyznaczył. On też uzbroił morderców, którzy zabijają Aleksandra I w Marsylii.

Do procesu przeciw mordercom nigdy nie doszło. Laval, przyjaciel Mussoliniego, który objął kierownictwo nad sprawami Fracji w tym okresie, nie dopuścił do przeprowadzenia gruntowniejszego śledztwa oraz do samego procesu.

Po śmierci Aleksandra I, pod rządami regenta księcia Pawła, polityka Jugosławii zaczęła się zmieniać. Obok agentów włoskich, zaczęli pracować coraz wyraźniej agenci niemieccy. Pod ich wpływem Jugosławia zaczęła oddalać się od Francji, zbliżając się do państw osi. Okres rządów premiera Stojadinowicza jest pod tym wzgędem okresem najgorszym.

★

Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, jakkolwiek objęło wspólnym państwem większą część Słowian Południowych i przyjęło nazwę Królestwa Jugosłowiańskiego czyli królestwa Słowian Południowych, dalekie było jeszcze do połączenia ich wszystkich. Pomijając części Chorwatów i Słoweńców, pozostałych pod obcą, włoską czy niemiecką władzą, poza tym wspólnym związkiem pozostał cały naród bułgarski, z własnym niezależnym państwem.

Bezpośrednio po ukończeniu Wielkiej Wojny były chwile, w których już zdawało się, że połączenie wszystkich Słowian Południowych staje się realne. W okresie tym naród bułgarski dobrze zrozumiał przyczynę swych klęsk, do których doprowadziła go polityka progermańska, polityka przeciwserbska, która była zarazem polityką przeciwsłowiańską. To też powstał tam wielki prąd za połączeniem sie z królestwem S.H.S. celem stworzenia wielkiej, prawdziwej Jugosławii. Na czele obu państw słowiańskich stali mężowie, którzy dobrze rozumieli potrzebę takiej unii. W Serbii był nim Pasicz, zaś w Bułgarii ówczesnym premierem był Stambolijski, przywódca radykalnej partii chłopskiej.

Dzieło unii było juz niedalekie do dokonania. Niestety jednak nie zostało ono wypełnione na skutek intryg i spisków niemieckich, które stały się na tym terenie spadkobiercami Austrii. W czerwcu 1923 r. nastąpił wojskowy zamach stanu, inspirowany i wyreżyserowany przez Berlin, który położył kres życiu tego wielkiego słowiańskiego męża stanu. Tym samym możliwość szybkiej realizacji połączenia się wszystkich narodów południowo-słowiańskich została na długi czas przekreślona.

Wojskowy zamach stanu i śmierć Stambolijskiego pomnażają jeszcze tylko trudności wewnętrzne z jakimi musi walczyć każdy rząd bułgarski. Rządy obejmuje Tsankov, który stara sie oprzeć je na zjednoczeniu gospodarczym. W 1925 r. wybuchają zamieszki komunistyczne. Zamach bombowy w katedrze Sofijskiej przynosi śmierć 200 osobom. Dalsza jednak polityka rządu, zmierzająca do uspokojenia umysłów i wewnętrznych waśni politycznych, przynosi owoce, zapewniając Bułgarii okres spokoju wewnętrznego nieomal do dnia dzisiejszego.

★

Po śmierci Stambolijskiego wzajemne stosunki obu państw południowo-słowiańskich, na skutek ciągłych obcych intryg, stały się bardzo napięte. Kością niezgody stała się ponownie Macedonia. W okresie tym uwaga całego świata skierowana była na sprawe Macedońską. Raz po raz wybuchały tam zamieszki, spowodowane przez

podziemną robotę dywersantów macedońskich t. zw. Komitadżów. Źródło inspiracji tej akcji znajdowało się początkowo w Bułgarii. W czasie tym akcja ta nosiła charakter akcji ideowo-rewolucyjnej patriotów bułgarskich, pragnących przyłączenia Macedonii do Bułgarii.

Niedługo jednak akcja Komitadżów przekształciła się w kondotierstwo i zwyczajny bandytyzm. Poszczególne grupy Macedończyków wyrzynały się wzajemnie, oraz popełniały mordy polityczne zarówno w Jugosławii, jak i w Bułgarii. Mordowano szczególnie w Bułgarii ludzi, którzy głosili idee współpracy z Jugosławią i chcieli polubownego załatwienia sprawy macedońskiej. Akcja rewolucjonisłów bułgarskich została potępiona przez rząd Bułgarski. Gdy wyraźnym sie stało, że akcja ta nic nie ma wspólnego z działalnością patriotyczno-ideową, i gdy straciła zupełnie grunt w Bułgarii, centrum tajnych inspiracji i finansowania politycznego bandytyzmu, mającego głównie na celu mącenie stosunków jugosłowiańsko-bułgarskich i niedopuszczenie do ścisłej współpracy, przeniosło sie poza granice Słowian południowych, a nici tej akcji wyraźnie prowadziły do Berlina.

Nowa faza w stosunkach bułgarsko-jugosłowiańskich zaczęła sie kształtować pod wpływem żywiołowo się w obu krajach rozwijającego ruchu słowiańskiego, zmierzającego do jaknajwiększego zbliżenia obu krajów, do braterskiego ich współżycia i do polubownego załatwienia wszystkich kwestji spornych. To też licząc się z opinią publiczną obu krajów, rządy ich starały się wykazać maximum dobrej woli w układaniu wzajemnych spraw. Jednym z objawów tego było dojście do porozumienia w sprawie zwrotu Bułgarii pewnych terytoriów, zamieszkałych niewątpliwie przez Bułgarów. W zamian za to Bułgaria zaprzestała zupełnie popierania akcji komitadżów macedońskich. Na terenie Macedonii miała Jugosławia zapewnić pewien samorząd kulturalny dla tych, którzy poczuwali się za przynależnych do narodu bułgarskiego.

Przeglądając wszystkie osiągnięcia, tak na terenie wyrównywania różnic pomiędzy państwem bułgarskim, a Jugosławią, jak też i w obrębie samej Jugosławii w zakresie łagodzenia przeciwieństw pomiędzy poszczególnymi narodami w jej skład wchodzącymi, możemy stwierdzić, że wybuch obecnej wojny zastał społeczeństwa południowo-słowiańskie w pełnym marszu w kierunku konsolidacji i likwidowania wzajemnych sporów. Niestety proces ten nie został jeszcze ukończony i nie doszedł dostatecznie daleko. W obecnej, niezwykle groźnej chwili istnieje poważna obawa, że usilna, niemiecka i włoska agitacja gotowa rozniecić na nowo stare waśnie i rozranić jeszcze nie zagojone rany. I to jest najważniejszym powodem dla którego polityczna postawa tak Jugosławii, jak Bułgarii jest pełna niejasności, a ich najbliższe jutro—mgliste i zagadkowe.

*

* *

Położenie geopolityczne Słowian Południowych jest bardzo korzystne. Wypełniają oni cały trzon półwyspu Bałkańskiego, panując nad nim w zupełnośc'. Oparci są oni o znakomite granice naturalne : Adriatyk, południowe przedgórza Alp, Drawę, Dunaj, Morze Czarne i dzikie pasma górskie na pograniczu greckim i albańskim. Jedynie w Banacie i Dobrudży od strony północnej, i na niedużym odcinku Tracji na południowym-wschodzie, brak jest granic naturalnych. Wnętrze, tak Bułgarii jak i Jugosławii, poprzeżynane jest szeregiem łancuchów górskich, stanowiących, nawet w wojnie nowoczesnej, doskonałe linie oporu. Dzięki takiemu właśnie położeniu, narody południowo-słowiańskie mogły przetrwać tak długie okresy niewoli, nie tracąc prawie nic z zajmowanych uprzednio terenów.

Bardzo charakterystyczną cechą położenia geopolitycznego narodów południowo-słowiańskich jest to, że Bułgaria i Serbia są ogromnie od siebie uzależnione. Najżywotniejsze ośrodki obu krajów są położone w pobliżu wspólnej granicy, bardzo długiej i stosunkowo słabo przez naturę ubezpieczonej. Blisko granicy serbskiej leży Sofia oraz jedyne bułgarskie zagłębie węglowe w Perniku. Od strony Serbii wkroczenie do Bułgarii jest bardzo łatwe i odwrotnie. Wzdłuż granicy bułgarskiej biegnie jedna z dwu najważniejszych linii kolejowych Jugosławii, prowadząca z Belgradu do Salonik. Droga ta jest jedyną dogodną linią ewentualnego odwrotu na południe, względnie arterią, którą z południa mogą przychodzić posiłki.

Wynika stąd, że o ile pozycja obronna Jugosławii i Bułgarii, występujących wspólnie jest niezwykle silna, o tyle pozycja każdego z tych krajów z osobna jest słaba. Zwłaszcza pozycja strategiczna Jugosławii, w wypadku gdyby miała ona mieć Bułgarię za jednego z przeciwników, bądź też chociażby oddającą swe terytorium dla przemarszu głównego przeciwnika, jest nie do utrzymania. Sprawa ta nabiera dziś szczególnego znaczenia.

*

* *

Południowa Słowiańszczyzna obejmuje znaczne terytoria. Obszar Jugosławii wynosi 248 tys. km ^{2}, Bułgarii ze świeżo odzyskaną Dobrudżą 107 tys. km ^{2}. Stanowi to łącznie 355 tys. km ^{2}, przy zaludnieniu 21,6 miljonów mieszkańców (Jugosławia—15,2 milionów mieszkańców; Bułgaria z Dobrudżą—6,4 mil. mieszkańców). Jeżeli do tego doliczymy jeszcze ludność słowiańskiej Istrii i Karyntii, to liczba ludności ,, Wielkiej Jugosławii " osiągnęłaby po wojnie przeszło 23 mil. mieszkańców. Odsetek mniejszości narodowych w takim państwie, składający się głównie z Węgrów, Niemców i Włochów, nie dosięgałby nawet 10%.

Liczba Słowian południowych szybko się powiększa, Słowianie południowi mają jeden z największych przyrostów ludności na świecie, przekraczający 14 pro mille rocznie. Gdyby przeciętny przyrost nawet 12 pro mille utrzymał się przez lat 20, to liczba ludności Wielkiej Jugosławii osiągnęłaby cyfrę ponad 30 milionów. Warunki materialne dla tak znacznego wzrostu ludności istnieją w pełni. Dziś kraj jest stosunkowo słabo zaludniony (przeciętnie 61 mieszk. na 1 km ^{2}), posiada zaś duże możliwości rozwoju gospodarczego. Daje to możność utrzymania nadwyżek ludności przy wzroście stopy życiowej.

Po osiągnięciu cyfry 30 mil. ludności przy należytym rozwoju gospodarczym, zjednoczeni Słowianie Południowi mogliby stanowić średnie mocarstwo europejskie, znaczniejsze niż Hiszpania i znaczące nie mniej od Italii.

Bogactwa naturalne Słowiańszczyzny Południowej mogą zapewnić zamożność znacznie większej niż dzisiejsza ludności; pozwalają też na stworzenie poważnej siły wojennej. Bogactwa te dają wielkie możliwości rozwoju zarówno rolnictwa, jak przemysłu, a szczególnie górnictwa.

Pod względem rolniczym Południowa Słowiańszczyzna dzieli się na dwie części. Na północy—pas naddunajski obejmuje niezmiernie żyzną równinę Banatu oraz bogate niziny nad Sawą. Jest to wielki śpichlerz zbożowy, mogący zaspokoić potrzeby nie tylko obu krajów, ale ponadto dający znaczne nadwyżki eksportowe. Pas południowy, idący tak przez Jugosławię, jak zwłaszcza Bułgarię o ciepłym, śródziemnomorskim klimacie, daje doskonałe możliwości uprawy najwyższych gatunków tytoniu, roślin oleistych i włóknistych, ogrodownictwa, winnic, oraz różnego rodzaju roślin południowych. Stan dzisiejszy daleki jest do wyzyskania wszystkich możliwości. Fakt, że Jugosławia ma wielkie nadwyżki zbożowe, a Bułgaria—w innych płodach rolnych, wskazuje na to, że oba kraje wzajemnie się pod względem rolniczym uzupełniają.

Wzajemne uzupełnianie się obu tych krajów istnieje i w wielu innych dziedzinach. Jugosławia ma bogate lasy, których pewien brak odczuwa Bułgaria. Natomiast Bułgaria ma jedyne na Bałkanach złoża węgla kamiennego z produkcją ponad 2 mil. ton rocznie. Jugosławia ma zaś węgiel brunatny z produkcją 4,5 mil. ton rocznie.

Słowiańszczyzna Południowa posiada złoża rud szlachetnych. Produkcja miedzi, która występuje w różnych okolicach Jugosławii, wynosiła w 1937 r.—39 tys. ton. Ołów występuje w Starej Serbii, chrom i bauksyt w wielkich ilościach w Bośni. Bułgaria również posiada obszary rudonośne, aczkolwiek b. mało zbadane.

Cała Słowiańszczyzna południowa, a szczególnie Jugosławia posiada olbrzymie i stosunkowo łatwe do wyzyskania dla celów energetycznych siły wodne (siły wodne Jugosławii w obecnych granicach oceniane są na 3 milj. KM). Przy zbyt małych zasobach węgla na Bałkanach ma to duże znaczenie. Wyznacza to równocześnie z góry racjonalny kierunek rozwoju przemysłu.

Jugosławia i Bułgaria posiadają dziś tylko szczupłe zawiązki przemysłu. Mają natomiast naturalne warunki do rozwinięcia go na wielką skalę. Dotyczy to szczególnie przemysłu elektro-metalurgicznego, zwłaszcza elektrolizy miedzi i glinu (aluminium). Na surowcach tych i na taniej energii oprzeć się może z kolei szereg dalszych przemysłów przetwórczych.

Podobnie ma się sprawa z możliwościami powstania wielkich przemysłów rolnych oraz pochodnych, opartych na przeróbce krajowych produktów roślinnych i zwierzęcych.

Bliskość portów morskich i rozwinięta sieć naturalnych wodnych dróg śródlądowych (Dunaj z Sawą i Drawą), jest również jednym z ważnych elementów, sprzyjających rozwojowi gospodarczemu.

Nie bez ekonomicznego znaczenia jest ogromna wartość turystyczna krajów południowo-słowiańskich. Może to spowodować przypływ w przyszłości wielkich ilości walut zagranicznych, byle porobione zostały pewne najkonieczniejsze inwestycje turystyczne.

Pomimo tak korzystnych warunków naturalnych, tak Jugosławia, jak Bułgaria, są pod względem gospodarczym bardzo zacofane. Wykazuje to wyraźnie porównanie struktury zawodowej ich ludności z odnośnymi danymi dla Polski i Czechosłowacji.

Stosunek zatrudnienia w rolnictwie; do górnictwa, przemysłu i rzemiosł; do handlu, transportu i innych zawodów, przedstawia się w przybliżeniu następująco:

dla Bułgarii . . .	80 : 9 : 11
dla Jugosławii . .	77 : 10 : 13
dla Polski . . .	65 : 17 : 18
dla Czechosłowacji . .	35 : 35 : 30

Inwestycje podstawowe dla rozwoju gospodarczego przedstawiają się na terenie Jugosławii i Bułgarii również nader skromnie. Przyczyna tego zacofania jest najzupełniej usprawiedliwiona niewolą turecką i wojnami, prowadzonymi w 20-tym wieku. Jednak wybitnie zdolna i pracowita ludność południowo-słowiańska może w przyszłości szybko doprowadzić swe ziemie do stanu kwitnącego. Warunkiem do tego jest, po pierwsze—uzyskanie odpowiednich kapitałów inwestycyjnych, po drugie—zapewnienie długotrwałego okresu pokoju, bez ponoszenia nadmiernych wydatków na zbrojenia.

Nie trzeba też specjalnie podkreślać, jak wielkie znaczenie miałoby dla obu krajów połączenie Jugosławii z Bułgarią w jedno wielkie państwo Południowo-Słowiańskie. Poza wszystkim innymi względami, dałoby to obu krajom ogromne gospodarcze korzyści. W razie bowiem powstania wielkiego państwa, doskonale zabezpieczonego przed jakąkolwiek agresją, wzrosną niezwykle gwarancje dla zainwestowanych kapitałów w związku z gwarancjami trwałego pokoju. Utworzenie wielkiego wewnętrznego rynku zbytu przyśpieszy niezmiernie wszelkie procesy rozwojowe. Wielka Jugosławia miałaby wszelkie dane, aby stać się jednym z najszybciej rozwijających się gospodarczo państw Europy.

*
* *

Z rozważań położenia geopolitycznego, wielkości i możliwości rozwoju gospodarczego obu dzisiejszych państw południowo-słowiańskich wynika, że ich połączenie się w jedno państwo związkowe da wszystkim narodom południowo-słowiańskim olbrzymie korzyści natury materialnej.

Połączenie się takie dałoby jednak również i moralne korzyści. Wielka Jugosławia może się stać w niewielu latach jednym z silniejszych państw w Europie. Ma ona wszelkie dane, aby zrównoważyć, a nawet przewyższyć, polityczną i gospodarczą siłę Italii. Szczególnie gdy oprze sie ona politycznie o wielkie państwo Zachodnio-Słowiańskie na północy, a na południu utrzymywać będzie serdeczne stosunki z Grecją, która w wojnie obecnej zdobyła sobie tak piękną kartę.

Trudno dziś rozważać, jaka powinna być struktura przyszłego państwa południowo-słowiańskiego, jak też na jakiej drodze winno się dokonać zjednoczenie. Szczegółową dyskusję nad tym winni przeprowadzić między sobą sami zainteresowani. Nie mniej jednak narzucają sie tu następujące uwagi:

Zjednoczenie Słowian Południowych w jedno wielkie państwo winno być dokonane jako wynik obecnej wojny, a nie kiedyś w przyszłości.

W ramach Związkowego państwa wszystkie narody południowo-słowiańskie powinny mieć zupełną wolność wewnętrzną, równe prawa i równe możliwości rozwoju.

Nowe wielkie państwo Południowo-Słowiańskie winno oprzeć się i ściśle współdziałać z nowym państwem Zachodnio-Słowiańskim, stając się jednym z głównych czynników nowego ładu w Europie.

*

W ramach wielkiego aktu sprawiedliwości dziejowej, który musi sie dokonać po obecnej wojnie, Jugosławia winna odzyskać tereny słoweńskie i chorwackie zabrane ongiś przez Niemców i Włochów.

Do Jugosławii wrócić musi Istria z portami Rjeką i Tryjestem, jak też miasto Gorycja z terenem po dawną austriacko-włoską granicę z przed 1914 r., która była wówczas prawie dokładną granicą narodowościową słowiańsko-włoską. Stanowi to obszar 7,733 km ^{2} z około 1,004 tys, mieszkańców, wedle spisu 1934 r. W tym jest z górą 600 tys. Słoweńców, reszta są to Włosi i Niemcy. Sam Tryjest z 255 tys. mieszk. jest miastem o ludności mieszanej, niemiecko-włosko-słoweńskiej. Nie jest on Italii szczególnie potrzebny. Stanowi on natomiast naturalne ujście do Adriatyku dla wszystkich krajów basenu Dunajskiego, a najdogodniejsze drogi stamtąd prowadzą do Tryjestu przez terytoria słoweńskie lub chorwackie.

Drugim terenem, który winna uzyskać Jugosławia, jest Karyntia ze stolicą Celowcem (Klagenfurt). Kraj ten, położony na południowych zboczach głównego łańcucha Alp austriackich, był ongiś zwarcie zaludniony przez ludność słowiańską, oddzieloną od Niemców naturalną granicą Alpejską. Mimo, że Austria przez stulecia starała się ją zgermanizować, jeszcze w dużej mierze pozostała ona słowiańska. W okresie powersalskim Karyntcy Słoweńcy żądali przyłączenia Karyntii do Jugosławii. Rezultatem tego był plebiscyt, który dzięki znanym metodom niemieckim, jakie Polacy tak bardzo odczuli na swych terenach plebiscytowych, wypadł niekorzystnie. Karyntia pozostała przy Austrii, jednak również i problem słoweński pozostał. Obecnie nadchodzi czas na rozwiązanie go. Granice pomiędzy Niemcami a Jugosławią należy przeprowadzić głównymi grzbietami alpejskimi. W ten sposób Słoweńcy Karyntii zostaną połączeni ze swymi rodakami, a naturalna granica wysokogórska będzie najlepszą gwarancją pokoju w tej części Europy.

Przyłączenie Karyntii do Jugosławii nie skomplikuje jej zagadnienia mniejszości narodowych. Karyntia jest rzadko zaludniona. Na obszarze 8.564 km ^{2} mieszka tam tylko 370 tys. ludności, w tym znaczny procent uświadomionych Słoweńców. Do kraju tego, jako centrum turystycznego, niewątpliwie w krótkim czasie napłyną tysiące rdzennych Słowian z innych części kraju, powodując w ten sposób w ciągu niewielu lat radykalną zmianę oblicza Karyntii na kraj słowiański.

*

* *

Słowianie południowi stoją w chwili obecnej przed ciężkim, najcięższym może egzaminem w ich historii. Egzamin ten wykaże, w jakim stopniu narody południowo-słowiańskie są ze sobą związane, jak dalece potrafią współdziałać ze sobą dla własnego dobra.

Same fakty polityczne jednak jeszcze niczego nie przesądzą. Stanowisko oficjalnych władz, zwłaszcia gdy w grę wchodzą obce dynastie, niekoniecznie musi być odpowiednikiem postawy duchowej społeczeństw i może pójść zupełnie inaczej niż po linii najistotniejszych interesów narodu. Mieliśmy tego, i to niezbyt dawno, cały szereg jaskrawych przykładów.

Nie będziemy więc opierać naszych ostatecznych sądów na prostej obserwacji faktów. Spojrzymy głębiej. Będziemy się starali wyczuć najgłębszy, może z konieczności tylko podziemny nurt ideowy naszych południowych pobratymców. Będziemy się starali poznać ich istotną postawę wobec rozgrywających się wypadków, oraz ich rzeczywiste, niesfałszowane i nienarzucone tendencje.

Chcemy wierzyć, że wszyscy Słowianie południowi wiedzą doskonale, gdzie jest ich miejsce w dzisiejszych zmaganiach z brutalną siłą niemiecką—i że nawet, jeśliby się któryś rząd odważył działać wbrew woli większości społeczeństwa, społeczeństwo to, najpierw swoim wrogim ustosunkowaniem się do Niemców, a później czynem zbrojnym, dowiedzie swojej prawdziwej wartości.

Wierzymy, że gdy przyjdzie ostateczna rozprawa, Słowianie południowi okażą sią godni swoich bohaterskich przodków. Przekonani także jesteśmy, że po egzaminie bojowym złożą oni i egzamin twórczości, stwarzając wielkie, związkowe państwo—Południowo-Słowiańskie—prawdziwą „Wielką Jugosławię". Na zjednoczeniu Słowian Południowych zyska Europa jeden z najważniejszych elementów trwałego pokoju, jako też zdrowy i dynamiczny czynnik swego gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

S. H. S.

Pierwszy głosiciel jedności słowiańskiej

Pamiętam: było to na osiem lat przed wojną obecną. Do Warszawy przyjechał, najznakomitszy z żyjących pisarzy chorwackich, Mirosław Krleża. Romans, nowela, poezja, teatr—wszystkie te barwy są na palecie świetnego plastyka słowa. Ma dzisiaj lat około czterdziestu pięciu, a w dorobku swoim—bibliotekę paru dziesiątków tomów. Teatr Polski miał właśnie wystawić jeden z jego dramatów; nie pamiętam już, czemu rzecz ta nie doszła do skutku. Bodaj, że ówczesne kłopoty finansowe, które Szyfman dzielił z resztą mieszkańców Polski, były tego przyczyną.

Krleżę poznałem u przyjaciela mego, profesora Juliusza Benešića. Benešić—cóż za uroczy człowiek! I jaki przyjaciel Polski, pokochanej pierwszą młodzieńczą miłością, w szesnastym roku życia! Przekroczywszy pięćdziesiątkę, Juliusz Benešić, zresztą sam utalentowany poeta, przełożył na język serbsko-chorwacki osiemdziesiąt pięć arcydzieł literatury polskiej, takiej wagi, jak „W Szwajcarii" Słowackiego, „Chłopi" Reymonta, prawie całego Wyspiańskiego, którego w młodości podziwiał na scenie krakowskiej— czy ja wiem, co jeszcze? Wiem tylko, że komandoria Poloniae Restitutae jest słabym

zaledwie dowodem wdzięczności Polski dla tego najwierniejszego z pobratymców.

O Krleży i o Benešiću można by napisać osobne studia. Nie o to jednak chodzi w tej chwili. To tylko wstęp, zaznaczający życie i pracę tych wybitnych Chorwatów. Chodzi o trzeciego, którego—dzięki nim—poznałem.

Krleża szukał w Warszawie, a potym—w Wilnie, śladów pobytu Juraja Križanića, płomiennego idealistę wszechsłowiańskiego, którego losy związały z Polską za Jana III. O Križaniću chciał napisać powieść czy dramat. I warto było.

W XVII wieku mieszkał w Chorwacji młody szlachcic, Juraj Križanić, który poświęcił się stanowi duchownemu. Z czasem biskup posłał go w gronie zdolniejszych kapłanów do Rzymu, gdzie ukończył akademię „ De propaganda fidei ". Jako Chorwat, zdawał się predestynowany do współpracy nad wielką ideą Watykanu: podporządkowaniem bizantyjskich schizmatyków Stolicy Piotrowej. Križanić garnął się do wiedzy, robił znaczne postępy i, po powrocie do kraju rodzinnego, otrzymał dobrą prebendę. Tu jednak okazało się, że ziarno nauki, kiełkując, wydało owoc nieoczekiwany. Wychowaniec rzymskiej akademii, gdy studiował różne narzecza słowiańskie, być może—gdy stykał się z innymi Słowianami, wpadł na zgoła niepotrzebne rozważania o jedności plemiennej pogardzanych „ Sklawonów ". Co gorsza, zaczął starać się u władz kościelnych o pozwolenie jazdy do dalekich i przykro mroźnych krajów: Polski i Moskwy. Sarmację byłby mu może biskup darował, boć to kraj, bądź co bądź, katolicki—ale Moskwa? I to nie w misji duchownej, bez rozkazu? Krótko mówiąc, wytknięto młodzieńcowi niestosowność jego zamierzeń. Ów jednak okazał się uparty w złem i bardzo nieposłuszny. Rzucił parafię i pojechał do Wiednia. Tam zetknął się z jakimś poselstwem polskim i z nim wykonał pierwszy etap zamierzonej podróży.

Spotykamy go na dworze biskupa mińskiego; Mińsk wydawał się Chorwatowi bramą wypadową na Moskwę. Często wszakże trudno przemycić się przez granicę, gdy się jest na granicy samej. To też Križanić wraca do Warszawy i tam stara się o zaprzyjaźnienie z carskim poselstwem. Prowadzący je bojar nie chce brać z sobą tego Słowianina, który jest mu grubo podejrzany, przede wszystkim, jako ksiądz. Co zrobił dalej Križanić—nie pamiętam w tej chwili; pisałem o tym obszernie swojego czasu w „ Kurierze Warszawskim ", dziś cytuję z pamięci. Czy z Warszawy, czy też z Wiednia, do którego znów wrócił—jednak dostaje się do Moskwy. Tam melduje się w kancelarii carskiej, jako znający łacinę i inne języki Zachodu, prosząc o pracę, powiedzielibyśmy dzisiaj—kontraktową, byle żyć i nie być podejrzanym o polityczne szacherki. Nie ukrywa, że celem jego i myślą umiłowaną są studia nad jednością Słowian, w szczególności—nad wspólnym słowiańskim językiem. Fantasta, chce odrobić pracę wieków i znowu w jedno łożysko skierować narzecza, które się rozeszły.

Z początku wierzą mu. Kto wie nawet, czy ta jedność słowiańska nie idzie po linii pewnych bezpośrednich zabiegów umacniającej się Moskwy. Križanić pisze dzieło o jedności Słowian i dedykuje je carowi. Co się dzieje dalej—dokładnie nie wiadomo, ale po roku Križanić zesłany zostaje na Sybir. Może to nie są ciężkie roboty; w każdym razie—rodzaj osiedlenia. Nieszczęsny Chorwat przez dziesięć lat marznie w śniegach i marzy o błękitnych falach rodzinnego Jadranu. Nie przestaje jednak pracować. W ciągu tego najcięższego okresu swego życia wydaje słownik-gramatykę swego skombinowanego języka. Umie po chorwacku, po polsku i po rusku—języki białoruski i wielkoruski różniły się wówczas mało, przy wybitnej przewadze białoruszczyzny. Języki te są więc podstawą stworzonego przez Križanića dzieła. Ukończenie dzieła nie przynosi mu wolności. Udaje mu się natomiast uciec—i jest pewno pierwszym wygnańcem, który drogę powrotną z Sybiru odbywa. Zjawia się w Wilnie i zgłasza obediencję wobec władz duchownych. Siedząc w celi klasztoru Dominikanów, czeka blisko dwa lata na pozwolenie powrotu do kraju; Rzym nie kwapi się z odpowiedzią. Trzeba nawet stwierdzić, że Križanić wogóle odpowiedzi nie dostał, bo nastąpił rok 1683, rok odsieczy wiedeńskiej. Križanić zaciąga się do wojsk króla Jana, jako kapelan, i ginie pod Wiedniem.

Można oczywiście sądzić, że pod Wiedeń wiodła go chęć wybrnięcia z życiowego impasu i zbliżenia się do kraju. Ale można też powiedzieć, że ten entuzjasta jedności słowiańskiej poległ za wiarę w walce z odwiecznym wrogiem swojego plemienia, i kto wie, co jest bliższe prawdy.

Tak wolało pojąć sprawę Towarzystwo Młodych Słowian w Warszawie, erygując w 250-cie potrzeby wiedeńskiej tablicę Jurajowi Križanićowi na murze zewnętrznym kościoła Kapucynów w Warszawie; kościół ten wzniósł Jan III i tam spoczęło jego mężne serce.

Polecono mi ułożyć epitaphium. Uczyniłem, czego ode mnie żądano, wespół z profesorem Benešićem. I wówczas to napisałem artykuł o Križaniću, który dziś nieudolnie odtwarzam. Szczęśliwy będę, jeżeli mnie kto poprawi.

O ile wiem, nie istnieje polska poważna monografia o Križaniću. Zajmowali się nim obszernie Rosjanie, Bułgarzy i—rzecz prosta—Czesi. A jednak Polska odegrała w życiu tego pierwszego słowianofila znaczniejszą rolę, i pod jej sztandarami życie w walce położył. Był nadto Sybirakiem. Czy tego nie dosyć, aby o Juraju Križaniću warto było wiedzieć, w epoce, kiedy wszystko, co Słowian spaja, jest skutecznym odruchem obrony przeciw panoszeniu się Niemców?

Antoni Bogusławski

ECHA

W rubryce tej umieszczać będziemy ciekawsze uwagi i przyczynki, nadsyłane nam przez naszych czytelników, których do współpracy niniejszym zapraszamy.

MISJA DZIEJOWA SŁOWIAŃSZCZYZNY

(Na tle aktualnych wydarzeń)

Po przeczytaniu artykułu, zdaje się w numerze 2-gim „ Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego " o idei „ Unii Państw Zachodnio-Słowiańskich ", przypomniałem sobie ciekawe wypowiedzenia i spostrzeżenia szeregu znanych ludzi na ten temat aktualny.

Już Trentowski w połowie zeszłego wieku budził ambicję ludów słowiańskich wołając: „ Słowianie, wniknijcie sami w siebie; wyświęcajcie własną wewnętrzną istotę, bo ona tuż w przyszłej grze świata. Historia wasza się pocznie wraz z erą świata nową.

. . . Jako w pierwiastkach romańskich starożytne, w pierwiastkach germańskich średniowieczne, tak w pierwiastkach słowiańskich nowoczesne losy społeczeństw złożył Bóg ".

Również Mickiewicz w wykładach literatur słowiańskich twierdził, że Słowianie utworzą nową epokę w dziejach świata, że dotychczas nie odegrali w dziejach roli odpowiedniej ich przeznaczeniu. Szczep słowiański czeka jeszcze na swą kolej.

Uczony niemiecki Herder w swej pracy „ Idee zur Philosophie der Geschichte der Menschheit ", zastanawiając się nad biegiem dziejów świata, zapowiada Słowianom wielką przyszłość : „ I wy tak głęboko upadłe a niegdyś pracowite i szczęśliwe ludy słowiańskie, obudzicie się ze snu długiego i gnuśnego i zajmiecie w posiadanie piękne wasze dziedziny od Adriatyku aż do gór Karpackich i Bałtyku, od Donu aż do Wełtawy."

Herder przeczuwał przeznaczenie słowiańskiego szczepu i zaznaczył, że ludy te bez porównania większe na przestrzeni ziemi zajmują miejsce, aniżeli w jej dziejach : „ Szczep tak znakomity geograficznie, musi być stosunkowo ważny historycznie, a jeżeli przeszłość dostatecznie owej ważności nie wskazuje, to ją przyszłość objawi ".

Również profesor niemiecki Vierhof, archeolog, w sposób nie mniej przyjazny i dalekowzroczny, przepowiadał piękną przyszłość Słowianom i nawet zetknął się z bardzo ostrą krytyką swoich rodaków za odgrzebywanie wspomnień o zamierzchłych Słowianach i przypisywanie im pięknych cech charakteru.

Jest to tym bardziej godne zaznaczenia, że są to dwaj Niemcy bardzo znani w swej ojczyźnie; nie mniej należy ich cenić za zajęte stanowisko w stosunku do Słowian zachodnich i potwierdzenie bezcennej prawdy naukowej o Słowianach. Jest to wyznanie ważne i na czasie aktualne, szczególnie gdy zarysowują się już pierwsze kroki Unii państw Zachodnio-Słowiańskich przez porozumienie się polsko-czesko-słowackie, które z czasem, po wyjściu z okresu oczyszczania się Słowian, może w przyszłości objąć również południową Słowiańszczyznę, a może i Rosję w przyszłości, a każdym razie Ukrainę.

Karol Libelt w swej „ Filozofii i krytyce " przewiduje również jakby chwilowy sen, a nawet upadek niektórych ludów słowiańskich, ale zapowiada jednocześnie późniejszy ich rozkwit na podstawie swych wnikliwych rozważań. „ Ziemie Słowian—pisze on—dotąd mrozem ścięte, zazielenią się i dadzą żniwo tak obfite, jakiego inne kraje nie znają ".

August Cieszkowski, myśliciel polski, w dziele swym p.t. „ Ojcze Nasz " tak mówi : „ Do otwarcia nowej ery świata potrzeba nowego ludów pokolenia, odrębnego wprawdzie od owych które dotąd rej wiodły w historii, a przecież nie zupełnie obcego. Otóż jak niegdyś tak i teraz znajduje się właściwy, potrzebie odpowiedni szczep ludów w pogotowiu. Są to Słowianie. Z tych opinii i przewidywań wnioskować można, że Opatrzność w ciągu dziejów posługuje się narodami, dając im do wykonania pewną misję. Zadaniem tych ludów, jeżeli chcą żyć i rozwijać się, jest uchwycić myśl Bożą w planie ewolucji ludzkości i w życiu zbiorowym harmonijnie ją realizować. Narody próbujące żyć wbrew woli Opatrzności, tracą swą podstawę duchową, a co za tym idzie i siłę polityczną, gospodarczą i kulturalną. Takie narody mogą chwilowo zabłysnąć w użyciu przemocy i ubóstwienia materii, ale w epoce przełomu i tragicznych doświadczeń załamują się ".

O przyszłości Słowian w związku z kościołem mówił także Papież Pius XI z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwsze kolegium rosyjskie w Rzymie, w lutym 1928 r. Mówił o nieszczęsnej Rosji, która zaszła na manowce, ale która, da Bóg, pod wpływem cierpienia odrodzi się.

„ Musimy pracować tak—powiedział Papież—jak gdyby składająca się przeważnie ze Słowian olbrzymia Rosja, w krótkim czasie miała stanąć przed nami otworem. Tylko w społeczności z Piotrem i Jego następcami narody Słowiańskie znaleźć mogą prawdziwą wiarę, znaleźć mogą rzetelną prawowierność ".

„ Jeżeli przyszli pracownicy apostolscy Rosji poznają tę prawdę, to można przewidzieć czasy, gdy następcy ich z północy Azji na południe, podadzą rękę duchowieństwu tubylczemu i kapłanom całego świata, aby oświecić pogańskie jeszcze ludy ".

W ostatnich czasach profesor Uniwersytetu z Oxford, Alfred Zimmern wypowiedział się na łamach „ The Times Litterary " w okresie zajmowania Sudetów przez armię niemiecką o przyszłości Słowian następująco :

„ Cień Sudetów rozciąga się na całą Europę. Tu nie chodzi tylko o los 3 milionów Niemców sudeckich, ale o rozszerzenie podstawy do budowy imperium niemieckiego w Europie środkowej i wschodniej ".

„ Terytorium czesko-słowackie, jest tym punktem w Europie, gdzie zasiadają ze sobą w najbliższej styczności Niemcy i Słowianie, te dwie wielkie rasy w Europie . . . "

„ Narody słowańskie—pisze prof. Zimmern—stają się coraz bardziej świadome swych możliwości. Być może, że w tych narodach, gdy przejdą one proces oczyszczania, wyłonią się najpiękniejsze dary cywilizacji ".

Wysuwając wnioski z aktualnych zagadnień dnia dzisiejszego można już teraz twierdzić, że stoimy u wrót początku szczęśliwszej ery Słowiańszczyzny. Kto wie, czy po przejściu Słowian przez oczyszczenie i zapoznanie się z zasadami organizacyjnymi życia społecznego Wielkiej Brytanii, Unia Zachodnio-Słowiańska nie stanie się zaczątkiem dojrzewania Zjednoczonych Stanów Słowiańskich w Europie.

Nie trzeba się łudzić, że tego rodzaju procesy historyczne przechodzą tak łatwo i często jakby się to mogło nam zdawać. Powstanie takiego bloku, jakim miałyby być w przyszłości Zjednoczone Stany Słowiańskie na pewne poprzedzone będzie olbrzymim wstrząsem, jak olbrzymie będą również w przyszłości wartości duchowe i materialne tego rodzaju bloku Słowian, który raz na zawsze nie tylko złamie duch zaborczy Germanów, ale wpływem swym uczyni Niemcy, w następnych generacjach i w zmienionych granicach, pożytecznym członkiem rodziny narodów w świecie. Polska, z racji swego położenia i walorów duchowych, stanie się w tym związku państw słowiańskich tą trzecią siłą, tą potężną nową ideologią, która nie będzie ani faszyzmem, ani komunizmem, lecz będzie spełnieniem tęsknot ludzkości za prawdą, uczciwością i prawdziwym pokojem, na miłości bliźniego ugruntowanym, bez względu na rasę, pochodzenie i religię.

Nasza polityka w przyszłości nie może nigdy wychodzić z negacji praw narodowych wszystkich narodowości, a w szczególności narodów Słowiańskich. Nasze pokolenie stoi dzisiaj przed nowym zadaniem i ma zdecydować, jaki porządek moralno-prawny i duchowy ma zapanować na obszarze bałtycko-czarnomorskim w w pierwszym, jakbym nazwał, etapie formowania i dojrzewania Unii Słowiańskiej.

Powtarzam dalej słowa Artura Górskiego, zawarte w „ Niepokój naszego czasu ", że : „ są bowiem sprawy i idee w życiu społecznym i historycznym, które trzeba rzutować nie tylko na dziesiątki, ale na stulecia. Tej spokojnej pewności, tego rzutowania w przyszłość i tej wytrwałości w dążeniu do zamierzeń potrzeba i nam ".

Musimy mieć silną wiarę, że z pod popielisk wojennych żywym płomieniem buchnie z pewnością iskra nowego życia, pod siłą tą musi rozkruszyć się potęga germańska na zawsze. Ziemie Słowiańskie będą zjednoczone, a ludy podbite, te ziemie zamieszkujące, odnajdą nareszcie swe imię i rytm swój w ewolucji ludzkości i koniec będzie przemocy germańskiej na ziemiach tych.

Tadeusz Walkowski, major.

REDAKTORZY : Zbigniew Stachowski, Józef Zasławski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA : Edinburgh, 14 High Street, Tweeddale Court.

PRZEDSTAWICIELE : **Londyn**—Lnt. Janik Józef, 95, Millway, London, N.W.7 ; **Szkocja**—Lnt. Morawski Wacław, G.P.O. Perth, P/53 ; **Blackpool**—Lnt. Płodowski Andrzej, 35, Tyldesley, Blackpool.

Numery można zamawiać w administracji, załączając przekaz pocztowy (Postal Order) w/g ceny numerów.

Nr. 3 „ Biuletynu Zachodnio-Słowiańskiego " drukowano w lutym 1941 r.

Printed in Great Britain for „ Biuletyn Zachodnio-Słowiański " by Oliver and Boyd Ltd., Printers, Publishers and Bookbinders, 14 High Street, Edinburgh, 1.